

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 217

B

SOBOTA, 11 WRZEŚNIA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Z miast i wsi całego kraju

Pierwsi ochotnicy do zaciągu

(Obsługa własna)

Szerokim echem odbił się wśród młodzieży wsi i miast apel Zarządu Głównego ZMP wzywający zetempowców i ogół młodzieży w szeregi pionierskiego zaciągu do walki o pełne zagospodarowanie odłogów, do pracy w nowoorganizowanych zespołach Państwowych Gospodarstw Rolnych. Już w pierwszym dniu po ogłoszeniu apelu do zarządów ZMP napłynęło wiele podań od chłopów i dziewcząt, którzy pragną wyjechać do PGR, aby uczynić z nich wzorowe ośrodki socjalistycznego rolnictwa.

Ponad 200 chłopów i dziewcząt z wielu zakładów stolicy zgłosiło się już do pionierskiego zaciągu, odpowiadając na apel Zarządu Głównego

ZMP. Z Huty Warszawa i Zakładów im. Róży Luksemburg, ze zjednoczeń budowlanych i fabryk metalowych płyną zgłoszenia na wyjazd do PGR.



Wiceprzewodniczący koła ZMP Cieślak objaśnia Apel osterem ochotnikom do zaciągu: Witoldowi Wołyniowi, Czesławowi Stepiowi, Zenonowi Skowronowi i Stanisławowi Kaczorowskiemu. (cc)

Foto Wł. Piotrowski

Narody Azji odrzucają agresywny pakt SEATO

LONDYN (PAP). Jak donosi z Kairu, agencja Reutera, premier Pakistanu Mohammed Ali oświadczył na posiedzeniu gabinetu, że delegat pakistański w Manili złożył swój podpis pod paktem SEATO z zastrzeżeniem, iż tekst paktu przekazany zostanie do dokładnego rozważenia rządowi pakistańskiemu. Rząd rozpatrzy jednocześnie szczegółowo sprawozdanie delegacji po jej powrocie z Manili. Rzecznik rządu pakistańskiego odmówił dalszych wyjaśnień na ten temat.

DELHI (PAP). Premier i minister spraw zagranicznych Indii Nehru zajął zdecydowanie negatywne stanowisko wobec układu 8 państw podpisanego w Manili. Premier Nehru nazwał SEATO „jak najbardziej niefortunną formą blokowania rozwoju spraw międzynarodowych, opartą na ignorowaniu sił historycznych.”

Mówca wyraził obawę, że SEATO zakłóci proces utrwalenia pokoju w Azji. Mówi się — oświadczył z ironią premier Nehru — że SEATO ma zapewnić nam pokój i bezpieczeństwo, ale dziwna rzecz: twórcami SEATO są przeważnie państwa nieazjatyckie. Połączyło się kilka państw, aby „broń” innych krajów, które wcale nie proszą o obronę. Nehru podkreślił, że SEATO zmierza w gruncie rzeczy do utrwalenia kolonializmu.

W dalszym ciągu swego przemówienia Nehru mówił krytycznie o innych powstałych dawniej blokach, jak NATO (organizacja paktu północnoatlantyckiego) i ANZUS (sojusz Australii, Nowej Zelandii i USA).

Zdumiewa mnie np. fakt — powiedział Nehru — powołania się na NATO, gdy chodzi o Goa. W ten sposób organizacja, powołana niby do obrony strefy „północnego Atlantyku”, stała się organem obrony reżimu kolonialnego.

DELHI (PAP). Prasa hinduska utroskunkowała się bardzo krytycznie do układu manilijskiego.

Wicemin. S. Wierbłowski przeszedł do pracy naukowej

Ob. Stefan Wierbłowski z powodu nie zadowalającego stanu zdrowia ustąpił ze stanowiska podsekretarza Stanu w Min. Spraw Zagr. i przeszedł do pracy naukowej w PAN oraz Instytucie Nauk Społecznych.

Dyrygent N. Rachlin przybył do Warszawy

9 bm. przybył do Warszawy dyrygent radziecki, Ludowy Artysta ZSRR, laureat Nagrody Stalinowskiej N. Rachlin.

N. Rachlin dyrygować będzie szeregiem koncertów w Warszawie i innych miastach Polski.

Czekają one na młode ręce i młody entuzjazm, który pokona trud.

Zebranych w studio „bohaterów dnia” ogarnia coraz większe podniecenie. Zbyszek Cieślak — wiceprzewodniczący koła ZMP — uciesza gromadkę pionierów. Zaczynamy...

Tu radiowęzeł Huty Warszawa. Za chwilę poprosimy do mikrofonu kolegów, którzy zgłosili się już do pionierskiego zaciągu. Jako jeden z pierwszych odpowiedział na wezwanie Bohdan Sidorczuk. Chce on wyjechać dla zagospodarowania odłogów w nowoorganizowanych PGR województwa olsztyńskiego. Raz jeszcze podajemy apel Zarządu Głównego ZMP i warunki pracy.

Zanim Cieślak odczytał wezwanie, dowiadujemy się, jak to się stało, że Bohdan Sidorczuk, zbrojarz z Huty Warszawa postanowił wyjechać na wieś, chociaż zaledwie przed dwoma laty przybył ze Sławy Śląskiej do Warszawy i, ośniony rozmachem budowy, zapragnął tutaj kształcić się i pozostać. Fachu nauczył się i pracę dostał. A teraz miałby rzucić to wszystko? Trudne postanowienie.

Nie po to jednak jest się zetempowcem, żeby o własnych tylko myśleć wygodach. Bohdan skończył przecież kurs traktorowy, zanim jeszcze do budowlanej szkoły został przyjęty. Teraz takich jak on potrzebują, by zorać odłogi. W Hucie wiadomo o kwalifikacjach Bohdana i może dlatego wydawało się mu, że wszyscy na niego patrzą. Wahania przecieła decyzja Witka. Witek Wołyniec, choć nie zorganizowany, i z pracą na roli nie obyty, zgłosił się, a Sidorczuk miałby zanieść? Nie.

W drodze do roboty Witek Wołyniec spotkał swojego kierownika. Słyszeliście o zaciągu? O jakim zaciągu? — Witek nic nie słyszał, od razu jednak skrupulatnie o wszystko się wypytal i długo się nie namyślając oświadczył: — To ja jadę. — Co tu dużo rozprawiać — dowodził. — W Hucie dadzą sobie radę beze mnie, a w Białostockiem potrzeba jest szybka pomoc.

W ten sposób Witek wrócił na swoją Białostoczną, aby zamienić odłogi na urodzajne pola, aby budować w PGR.

Za przykładem Sidorczuka i Wołyniaka poszedł Czesław Stepiak, Zenon Skowron, Stanisław Kaczorowski i inni. (cc)

W całym kraju

W woj. warszawskim do zarządów ZMP wpłynęło 56 podań od młodych robotników, chłopów, techników i urzędników — najwięcej w powiatach Pruszkowski i Pułtuski. Jako jedno z pierwszych w pow. Pułtusk zgłosił się dziewczęta — Mirosława Ro-

25 powiatów zwolnionych od miarek i odsypów

9 bm. pow. Białostok zameldował o przekroczeniu 90 proc. rocznego planu dostaw zboża.

Chłopi z tego powiatu, którzy w całości wywiązali się z obowiązku dostawy dla państwa zboża zwolnieni zostali od miarek i odsypów.

Od momentu rozpoczęcia tegorocznych obowiązkowych dostaw zboża, 90 proc. rocznego planu dostaw wykonało już łącznie 25 powiatów.

Dalsze zabiegi rządu brytyjskiego w sprawie konferencji 9 państw

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera, rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagr. oświadczył 9 bm., że rząd brytyjski będzie w dalszym ciągu sondażował opinie zainteresowanych rządów w sprawie możliwości zwolnienia konferencji 9 państw celem omówienia kwestii remilitaryzacji Niemiec. Rzecznik dodał, że rząd brytyjski „żywi jeszcze nadzieję”, iż konferencja proponowana początkowo na najbliższy tydzień będzie się mogła odbyć pod koniec września.

Jednakże, jak wynika z komentarza agencji Reutera, zamierzenia rządu brytyjskiego nie znajdują odzwierciedlenia w St. Zjednoczonych, które upatrują w inicjatywie rządu brytyjskiego próbę przejęcia hegemonii politycznej na kontynencie europejskim.

LONDYN (PAP). Brytyjski minister spraw zagr. Eden uda się 11 bm. do Brukseli, aby odbyć rozmowy z ministrami spraw zagranicznych Belgii, Holandii i Luksemburga. 12 bm. min. Eden ma spotkać się w Bonn z Adenauerem, 14 bm. z włoskim ministrem spraw zagr. w Rzymie i 15 bm. z premierem francuskim Mendes-France.

Jak stwierdza urzędowy komunikat Foreign Office, wszystkie rozmowy Edena dotyczyć będą sytuacji wytworzonej wskutek odrzucenia układu o EWO przez francuskie Zgromadzenie Narodowe.

PARYŻ (PAP). 9 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Rady NATO (organizacji paktu atlantyckiego), którego przewodniczył premier francuski Mendes-France. Wygłosił on przemówienie, w którym oświadczył, że

wienie, w którym oświadczył, że pragnie „możliwie szybkiego opracowania planów obrony Europy”, ale nie podał szczegółów, stwierdzając jedynie, że z tego powodu przychylnie ustosunkował się do propozycji angielskiej zwolnienia konferencji 9 państw, na której miała być omówiona sprawa remilitaryzacji Niemiec. Mówca oświadczył dalej, że uważa za konieczne wzmożenie militarne NATO, któremu „powinno towarzyszyć wzmożenie jednolitości politycznej w oparciu o aprobatę opinii publicznej każdego z uczestniczących krajów”.

Premier francuski oświadczył również, że jego rząd „zdecydowany jest nie zaniebawiać żadnej sposobności wznowienia rozmów ze Związkiem Radzieckim, jeśli mogłyby się one okazać owocne”.

Pomyślnie prace komisji mieszanej w Laosie

PEKIN (PAP). Po 24 dniach pracy w atmosferze wzajemnego zrozumienia, przedstawiciele dowództwa armii ludowo-wyzwoleńczej Patet-Lao i dowództwa wietnamskich ochotników ludowych w Laosie zaocześnie wspólnie z przedstawicielem dowództwa francuskich sił zbrojnych w Laosie opracowanie m. in. umowy w sprawie grupowania sił zbrojnych obu stron w Laosie oraz umowy o wytyczeniu linii demarkacyjnej, o miejscach i strefach tymczasowego rozlokowania wojsk, drogach i terminach ewakuacji wojsk.

gulska, Walentyna Guzik i Maria Zagórska, córki chłopów ze wsi Malczyn, gm. Nasielsk.

Na Wybrzeżu w pierwszych godzinach po ogłoszeniu apelu zgłosiło się 87 pionierów. Wiele podań napłynęło od młodzieży do Zarządu Miejskiego ZMP w Gdańsku. W gorących, pełnych entuzjazmu słowach pisze młodzież o chęci wypełnienia wielkiego zadania, które postawiła przed nią Partia i ZMP.

Apel ZG ZMP w sprawie zaciągu do pracy w rolnictwie znalazł żywy odzwierciedlenie również wśród młodzieży Lubelszczyzny. 9 bm. do godz. 15 do zarządów powiatowych ZMP w woj. lubelskim wpłynęły 64 podań dziewcząt i chłopów, członków ZMP i nie zorganizowanych z prośbą o skierowanie ich do pracy w państwowych gospodarstwach rolnych. Najwięcej — 38 zgłoszeń wpłynęło z powiatu i miasta Lublina.

Do Zarządu Powiatowego ZMP w Tomaszowie Lubelskim, jako pierwszy zgłosili się zetempowcy z gromady Wola Grudecka — Albin Baran i Jan Kamiński. Zetempowiec Edward Pietruch z gromady Godów pow. Puławę zgłosił się do zaciągu pionierskiego wraz z żoną.

Meldunki o licznych zgłoszeniach do zaciągu napływają i z innych województw.

1100 osób zabitych, tysiące rannych

Olbrzymie trzęsienie ziemi w Algierze

Miasto Orleansville zburzone

PARYŻ (PAP). W czwartek nad ranem nawiedziło Algier niezwykle gwałtowne trzęsienie ziemi — najsilniejsze, jakie notowano w nowoczesnej historii na kontynencie afrykańskim.

Według wstępnych obliczeń śmierć poniosło 1.100 osób. Liczba rannych wynosi wiele tysięcy. Wobec trwającej akcji ratunkowej, która odbywa się wśród ruin w niezmiennie ciężkich warunkach, ustalanie ostatecznej liczby ofiar oczekiwane jest najwcześniej za 24 godziny.

Trzęsienie ziemi objęło obszar kilkudziesięciu tys. kilometrów kw. Szczególnie silnie ucierpiało miasto Orleansville, które — według relacji korespondentów — wygląda tak, jak gdyby było przedmiotem ciężkiego bombardowania. Co najmniej pięta część miasta legła w gruzach, a pozostała część została silnie zniszczona.

Wśród zniszczonych gmachów Orleansville znajdują się dwie katedry katolickie, w tym jedna pochodząca z czasów rzymskich, szpital, ratusz, dworzec kolejowy, zabudowania różnych instytucji administracyjnych.

Poza Orleansville trzęsienie ziemi zniszczyło kilkanaście innych osiedli, m. in. wioski Tauban, Rouina, Carnot, Montenotte. Były tam również liczne ofiary. Uległa zburzeniu jedna z zapór wodnych, co spowodowało zalanie pobliskich okolic.

Magistrala kolejowa wzdłuż wybrzeża północnej Afryki z Casablanki do Tunisu została przerwana wobec zniszczenia torów na odcinku przebiegającym przez obszar nawiedzony katastrofą. Donoszą również o

Po głosowaniu na Kongresie TUC

Związkowcy brytyjscy nie chcą remilitaryzacji Niemiec

LONDYN (PAP). Po głosowaniu nad kwestią niemiecką Kongres Brytyjskich Zw. Zaw. przeszedł do omówienia rezolucji zgłoszonej przez zastępowanie pracowników naukowych i popartej przez szereg innych zw. zaw. Rezolucja aprobuje ideę zwolnienia konferencji międzynarodowej w celu „przygotowania podstawy dla konferencji Anglii, USA, ZSRR, Francji i Chin, by zapewnić powszechny zakaz broni atomowej i wodorowej w warunkach skutecznego systemu kontroli międzynarodowej oraz osiągnięć porozumienia, które wzmacni Narody Zjednoczone i utworze drogę do dalszych rokowań dla ustalenia uzgodnionej corocznej redukcji wydatków na zbrojenia”.

Rezolucja ta została jednomyślnie uchwalona przez wszystkich delegatów na Kongres.

Komentując środki głosowania nad rezolucją w sprawie remilitaryzacji Niemiec — która przeszła nieznacznie większością głosów — prasa angielska podkreśla, że jest to „pyrusowe zwycięstwo” prawicowego kierownictwa TUC.

„Daily Worker” w artykule wstępnym pisze m. in.: „3.622 tys. głosów na Kongresie TUC przeciwko remilitaryzacji Niemiec oraz za rokowania stanowi wielkie zwycięstwo pokoju i stanowi wskazówkę dla całego narodu brytyjskiego. Wynik głosowania świadczy, że polityka uzbrojenia Niemiec może ponieść klęskę na konferencji laborzystów w Scarborough w b.m. Rada Generalna odniosła pyrusowe zwycięstwo... Nie może ona utrzymywać na podstawie tego głosowania, iż brytyjskie zw. zaw. chcą remilitaryzacji Niemiec. Przeciwnie, wynik głosowania wskazuje, iż ci członkowie zw. zaw., którzy mogli wypowiedzieć się w warunkach demokratycznych za lub przeciw remilitaryzacji Niemiec,

Przed świtem polskiego rolnictwa Lublin przygotowuje się do Dożynek 10-lecia

Jutro Lublin przeżywać będzie wielką uroczystość — ogólnopolskie Dożynki. Mieszkańcy Lublina przygotowują się na przyjęcie delegacji chłopskich i robotniczych z terenu całego kraju. Miasto przybiera odświętny wygląd. Na masztach, ustawionych wzdłuż ulic i placów, powiewają już czerwone i białoczerwone flagi.

Ponad 5 tys. młodzieży, dziewcząt i chłopów, członków LZS i najlepszych ludowych zespołów artystycznych, przybyło z całej Polski. Młodzież przygotowuje się do występów artystycznych i imprez sportowych.

Na Bloniu, przy Alei Gen. Świerczewskiego w Lublinie, gdzie odbędzie się obchody centralnych Dożynek 10-lecia, robotnicy budowlani przygotowują trybuny i estrady, budują kioski, pracownicy Radia zakładają głośniki radiowe, elektrycy instalują oświetlenie, przygotowują się elementy dekoracyjne.

Również w 4 innych punktach miasta buduje się estrady dla występów zespołów artystycznych i miejsca na wielkie zabawy ludowe. W sąsiedztwie pola dożynkowego przygotowuje się ekrany do wyświetlania filmów oraz kiermasz z ok. 50 kioskami spożywczymi i gastronomicznymi, z barami mlecznymi. Czynny będzie również kiosk pocztowy i kiermasz książek.

30 milionów zł w dodatkowym budżecie Warszawy

Dnia 9 bm. na V Sesji Stołecznej Rady Narodowej uchwalono dodatkowy budżet dla Warszawy na 1954 rok w kwocie 30 milionów złotych.

Z sumy tej ok. 19 milionów przeznaczono na gospodarkę narodową, ponad 4 miliony złotych na oświatę i wychowanie i drugie tyle na zdrowie i kulturę fizyczną. (Kaj)

Lublin gorąco powita przodujących pracowników państwowych gospodarstw rolnych, POM i GOM, członków spółdzielni produkcyjnych oraz chłopów gospodarujących indywidualnie. Złożą oni 12 bm. na Dożynkach Dziesięciolecia przedstawicielom Rządu i Partii meldunki o swych osiągnięciach w walce o wzrost produkcji rolnej, o wykonaniu swych obowiązków wobec państwa oraz o pierwszych wynikach pracy w jesiennej kampanii siewnej.

12 bm. o godz. 8.30 w programie I i II Polskie Radio rozpocznie transmisję z Centralnych Dożynek z Lublina.

Pierwszy pociąg elektryczny do Łodzi

(Obsługa własna)

Na bocznych peronach Dworca Głównego w Warszawie ostatnie przygotowania. Wysokie pociągi robocze, te same, które przed miesiącami zakładały sieć elektrotokacyjną do Kuluszek, a przed tygodniami — do Łodzi, podłączyły ostatnie druty złączące się nie okopconą jeszcze miedzią.

Wczoraj o godzinie 12 min. 54 pierwszy próbnny pociąg elektryczny ruszył z Warszawy Głównej osobowej do Łodzi, dzięki przyspieszeniu przez pracowników dla uczczenia Dnia Kolejara robót na nowej trasie. Normalny ruch pasażerski rozpocznie się w dniu wejścia w życie zimowego rozkładu jazdy, 3 października br. (zet)

Uczestnicy »Rejsu Pokoju« opuścili Leningrad

MOSKWA (PAP). 9 bm. uczestnicy „Rejsu Pokoju” na m/s „Batory” odpłynęli z Leningradu.

Gości — bojowników sprawy pokoju ze Szwecji, Norwegii, Danii, Finlandii, Polski i NRD zęgnął w porcie tysiące mieszkańców miasta.

przerwach w komunikacji kolejowej, drogowej, telegraficznej i telefonicznej między różnymi miastami i wioskami.

W akcji ratunkowej biorą udział ekipy Czerwonego Krzyża, robotnicy, wojsko, samoloty. Z Orleansville przewieziono już do szpitali stołecznych około 800 rannych.

Przyjęcie

z okazji 10-lecia Bułgarii

9 bm. z okazji 10 rocznicy wyzwolenia Bułgarii ambasador Ludowej Republiki Bułgarii w Polsce — G. Petrow wydał przyjęcie w salach Ambasady.

Na przyjęcie przybyli: członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie Rady Państwa, członkowie Rządu, jak również przedstawiciele władz naczelnych stronnictw politycznych, przedstawiciele Wojska Polskiego, organizacji społecznych oraz świata nauki i kultury.

Obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Kapela bandurzystów USRR w Warszawie

9 bm. na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą przybyła do Warszawy Państwowa Zastępna Kapela Bandurzystów USRR, która w okresie Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej da szereg występów.

Artystów radzieckich witali przedstawiciele KWKK, Zarz. Gł. TPP-R, oraz przedstawiciele świata artystycznego stolicy.

Obecni byli przedstawiciele Ambasady ZSRR w Warszawie — radca I. Mielnik i III sekretarz I. Lukownikow. Obecny był również pełnomocnik WOKS w Polsce I. Raczuk.

Wysłannik Adenauera — gen. Speidel gościem lorda Alexandra

LONDYN (PAP). B. generał hitlerowski Speidel przybył do Anglii. Speidel, który jest obecnie doradcą wojskowym Adenauera, oświadczył, że jego wizyta w Anglii nastąpiła na zaproszenie brytyjskiego min. wojny lorda Alexandra.

Parlamentarzyści brytyjscy zwiedzili Szczecin i Poznań

Przebywający w naszym kraju parlamentarzyści brytyjscy zwiedzili 8 i 9 bm. Szczecin i Poznań.

Na lotnisku w Szczecinie gościł powitał przewodniczący Prezydium Woj.R.N. St. Galka i inni przedstawiciele miejscowych władz. Parlamentarzyści brytyjscy zwiedzili miasto oraz zapoznali się z urządzeniami Portu Szczecińskiego.

W Poznaniu goście powitani zostali przez przewodniczącego Prezydium Woj.R.N. J. Pieprzka oraz przewodniczącego MRN F. Frackowiaka, Go-

ście brytyjscy zwiedzili nowobudujące się osiedla miasta, zapoznali się z niektórymi jego obiektami zabytowymi oraz zwiedzili Zakłady Metalowe im. Stalina. Niektórzy uczestnicy wycieczki zapoznali się z ośrodkami rolniczymi woj. poznańskiego. W godzinach popołudniowych 9 bm. parlamentarzyści brytyjscy udali się na teren Cytadeli Poznańskiej, gdzie złożyli kwiaty na grobach żołnierzy brytyjskich, poległych w walkach z hitleryzmem.

Tego samego dnia goście odlecieli samolotem do Wrocławia,

AZOTY — CHLEB ZIEMI

Cyklon — to słowo mrozące krew w żyłach milionów więźniów Oświęcimia. Cyklon — to produkt I. G. Farbenindustrie. Zaś IG-Farbenindustrie to — koncern, który rządził przez wojnę naszym przemysłem azotowym. Przed nim posłusznie bili czołem kapitaliści polscy, gdy wieść uginęła się pod ciężarem nędzy. W większej części kraju chłopci nie używali nawozów azotowych. Nie mieli pieniędzy. Obie fabryki nawozów azotowych PFZA w Mościcach i w Chorzowie nie wykorzystywały swoich możliwości produkcyjnych wobec stałego malejącego poziomu życia. A ciężka łapa IG wyściskała swoje piętno.

Fakt zależności od IG, największego z niemieckich monopolów, starała się burżuazja polska ukryć przed narodem. Ale dokumenty przeżyły zdradców. A takim niezbitym dowodem zaprzeczania polskich azotów było przystąpienie do tzw. Międzynarodowego Porozumienia Azotowego.

W skład tego Porozumienia wchodziło 10 tzw. grup azotowych. Między nimi była grupa polska i tzw. grupa DEN w której — jak czytamy w sprawozdaniu z podróży przedstawicieli Mościc w sprawie znalezienia zbytu produkcji PFZA — „prym dźwigał IG Farbenindustrie”.

IG rzucił grupę DEN. Personalnie władzę sprawował pan Herman Schmitz. Ten sam, który był prezesem IG, osobistym doradcą kanclerza Brüninga, a potem Hitlera, honorowym członkiem Reichstagu, filarem wielkiego kapitału niemieckiego.

Kiedy się przegląda akt prawny Porozumienia, stwierdzać można, że zrobiono je właściwie po to, aby podporządkować sprawę polskich nawozów azotowych grupie DEN, a faktycznie IG. To grupa DEN za zabezpieczającą sobie wszystkie prawa, związane z regulacją eksportu, z wyznaczeniem innym grupom kontyngentu wywozowego. Stworzony został tzw. Wspólny Fundusz, do którego wszystkie grupy wpłacały składki. Wpływy „Wspólnego Funduszu” wykorzystywała grupa DEN, aby wypłacać odszkodowanie innym grupom za ograniczenie przez nie produkcji i sprzedaży — Porozumienie przewidywało również, że poszczególne grupy nie będą sprzedawać nawozów azotowych na rynku wewnętrznym innych grup.

W praktyce nie dotyczyło to grupy DEN, która eksportowała do Polski nawozy azotowe. Odbijało się to oczywiście za zgodą sanacyjnego rządu, który był pośrednikiem, przez swoich przedstawicieli w Radzie Administracyjnej Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie, uczestnikami zabiegów dla polskich azotów Porozumienia.

Przed wojną — spadek zużycia

Smutne przyniosła wyniki polskiej gospodarki azotowej „współpraca” z niemieckim przemysłem azotowym.

Według ściśle poufnej dokumentacji Rady Administracyjnej, datowanej z maja 1938 roku dowiadujemy się, że zużycie nawozów azotowych spadło z 56,324 ton N w 1928 roku do 14,489 ton N w 1935 r. Malująca zaprzeczanie pozwalała zaledwie na 29-procent.

W wizytowym garniturze... za pługiem Jak niektóre GS zaopatrują wieś

Chłop za pługiem albo przy młocarni w świątecznym garniturze...? Nikogo nie dziwiłby taki obrazek, gdyby wyszedł spod pędzla „szpilki” karykaturzystów. Tak jednak chciałoby pewnie ubrać chłopca niektóre PZGS albo GS, skoro od dłuższego czasu uparcie nie chcą kupować w hurtowniach i sprzedawać tzw. zerówek, czyli tanich materiałów wignoliwo-zgrzebnych w cenie 20—25 zł za metr. Czyżby te materiały nie znajdowały na wsi chętnych? — pomyślała sobie Centrala Tekstylna.

Zaśladawała więc na próbę wagon zerówek wignoliwo-zgrzebnej (ok. 10 tys. metrów) i wysłała prosto do GS w powiecie Kępno. Towar został w ciągu tygodnia sprzedany. W następnym tygodniu powtórzono to samo w powiecie Zbąszczyńskim i tak samo pomyślnym wynikiem.

W ciągu następnych tygodni sprzedano dalsze 4 wagony GS pozostawiając powiatów Kalisz, Pila, Jarocin i Krotoszyn. Jeżeli materiały spodobały się w Poznaniu, o klienteli stosunkowo zamożniejszej niż gdzie indziej, dla czegożby nie miały mieć one powodzenia w GS białostockich, rzeszowskich, zielonogórskich itd.?

W krótkim czasie wyszło sztyło z worka. Wyszło na jaw, że to nie tro-

Uwagi, życzenia i zażalenia naszych Czytelników

„Przy zbiegu ul. Karmielickiej i Nowolipie w W-wie, aż dwa sklepy tej samej branży (WSS, MHD) ustawiły na jednym krótkim odcinku z jarmazynkami „ewocym” — pisze ob. A. K. — Zajęto przy tym kamienne ławy, służące za miejsce odpoczynku, załazowano przejście na trójkątne stokiami skrzyń i pak. Sądząc — kończy swój list ob. K. — że wystarczająco ustawienie tylko jednego stoiska i to w pobliżu sklepu spożywczo-go MHD przy bloku nr 28”.

„Mimo że obecnie po przebiegu ulicy Przemysłowej do Mariensztatu panuje na niej duży ruch, nie pali się tu wieczorem ani jedna latarnia — czytamy w innym liście. — Wystarczyłoby — pisze czytelnik — uruchomić kilka latarni gazowych. Tym bardziej, że instalacja gazowa na tym odcinku ocalała z czasów przedwojennych”.

„Na ul. Dobrej od ul. Tamki do Karłowej, po obu stronach braku jest chodników. Z nasłonecznionych daszków i śniegów przechodzenie ta ulica będzie bardzo uciążliwe” — skarży się ob. Wiesław T. Sądząc, że zainteresowane instytucje wezmą sobie do serca skargi naszych czytelników i postarają się im w jakis sposób zaradzić.

lowa wykorzystania zdolności produkcyjnych Mościc. Jednocześnie kurczył się eksport. Nad polskimi azotami zaciskała się stalowa obroża IG.

Zapyta ktoś: dlaczego więc nie wycofano się? Dlaczego podporządkowano się dyktatorowi IG?

IG przez swój wywiad gospodarczy, stojący na usługach hitlerowskiego Wehrmachtu, był powiązany z ważnymi ogniwami gospodarki polskiej. A ponadto agenci IG grozili — jak to czytamy w jednym ze sprawozdań Rady Administracyjnej — że polskie azoty

„w razie chęci zachowania samodzielności nosiły na wewnętrznym rynku mogą być zniszczone przez uruchomienie nowej fabryki obcej opartej o potężne kapitały”.

Faszystowski rząd Polski milczał. Godził się na to co było. „Przyjaźń” hitlerowskich „sojuszników” była mu droższa niż interesy narodu, niż suwerenność gospodarczą i polityczną państwa. Polska już wtedy była w kleszczach Hitlera. Azoty dla większości chłopów były tylko marzeniem.

Zapotrzebowanie wypredza produkcję

Do bezpowrotnej przeszłości należą już te sprawy. Rewolucja zepchnęła je ze swej drogi. Po raz pierwszy w historii naszego rolnictwa wzrost zapotrzebowania na azot wypredza szybko rosnącą produkcję, choć jest ona o wiele wyższa niż przed wojną. Władza ludowa wszystko czyni, aby pomóc chłopu w gospodarowaniu, abyby plony były obfitsze, abyby szybciej rozwijało się nasze rolnictwo.

A o tym, jak wysoko w górę pnął się wskaźnik azotowej produkcji, niech mówią fakty.

Ważny dawną fabrykę w Mościcach, dzisiejsze Tarnowskie Zakłady Azotowe. Jeżeli produkcję czystego azotu

przyjmamy w 1931 r. za 100, to w 1933 roku spadła ona do 80, w 1948 r. wzrosła do 115, a w 1953 roku wynosiła 203. Jeszcze wyraźniej widać to na przykładzie Chorzowskich Zakładów Azotowych. Jeżeli produkcję czystego azotu przyjmujemy w 1931 roku za 100, to w 1935 roku spadła ona do 65,4 a w roku 1953 wynosiła aż 314.

Ta dynamika wzrostu jest wyrazem siły naszego ustroju. Ale ileż trzeba było trudu, jakiej ofiarności klasy robotniczej, ażeby doprowadzić do takich wyników!

Hitlerowski okupant przed ucieczką zniszczył obie fabryki nawozów azotowych. Kiedy przyszła wolność, w Tarnowskich Zakładach sterczały spalone mury hal, w Chorzowie rdzewiały zniszczone urządzenia. Nam przyszło dźwigać azoty z ruin, tak, jak zresztą i całą gospodarkę — dźwigać do życia dla sprawiedliwej sprawy.

Państwo Ludowe od pierwszej chwili przywiązywało wielką wagę do rozwoju przemysłu azotowego. Ale z chwilą, kiedy stanęło przed nami zadanie wzmocnienia wysiłków dla podniesienia gospodarki rolnej, sprawa jeszcze większego wzrostu produkcji azotów stała się pilna, paląca. Azoty to ważny oręż w tej walce.

„Polskę stać obecnie — powiedział na II Zjeździe Partii tow. rysz Bierut — aby w oparciu o rozwiniętą bazę przemysłu środków wytwórczych znacznie rozszerzyć produkcję nawozów sztucznych”.

Na wojennych gruzach

Gdybyśmy pojechali pod Tarnów, zobaczylibyśmy dziś potężne zakłady noszące imię Feliksa Dzierżyńskiego. Zakłady, w których nieustannie wre praca, które stale się rozbudowują. To samo można powiedzieć o zakła-

dach im. Pawła Flindera w Chorzowie. Ale największą chlubą naszej chemii jest „Nowa Huta” — wielkie zakłady przemysłu azotowego w Kędzierzynie.

Jeszcze przed kilku laty mieszkańcy Opolszczyzny mijając teren obecnych „Azotów” patrzyli na smat ziemi przeorany bombami, zawalony górami żelastwa i gruzów obrosłych szkarzalem od pyłu chwałtem.

— Lat trzeba będzie, żeby tę ogromną kupę zgłiszcz oczyścić — mówili ludzie.

Rzeczywistość naszego życia przetrwała przypuszczenia. Ci sami ludzie, którzy wczoraj nie wierzyli — własnymi rękami w zdumiewająco krótkim czasie zbudowali azotowy kolos. Oczywiście niełatwa to była rzecz

uporządkować 900 ha obszaru. Posta- wić budynki, o łącznej kubaturze półtora miliona metrów sześciennych. Położyć sto kilometrów torów kolejowych i dwadzieścia kilometrów mostów rurowych. Odbudować urządzenia wodociągowe, dostarczające tyle wody, ile potrzebuje miasto liczące dwa razy więcej mieszkańców, niż Warszawa.

W rezultacie — tony saletrzaku, brunatnego proszku, którego pierwszą garstkę ze wzruszeniem ścisłali robotnicy — budowniczym w swoich spracowanych rękach, ruszyły na wieś.

O wielkość Kędzierzyna świadczy fakt, że w 1956 roku produkować będzie dziesięć razy więcej, niż przedwojenne Mościce. Azotowa „Nowa Huta” dostarczy rolnictwu dwa razy tyle azotów, ile wyniosła całokształt produkcja w ubiegłym roku. Dlatego też zakłady w Kędzierzynie podniesione zostały do rangi budowy ogólnonarodowej i traktowane są tak, jak kombinat metalurgiczny im. Lenina pod Krakowem.

Tedy więc, przede wszystkim przez Kędzierzyn, jak również przez Tarnów i Chorzów, przebiega jedna z głównych dróg do podniesienia naszego rolnictwa, do dobrobytu.

Można więcej

Widzimy ogromne osiągnięcia, widzimy jednak i braki. Nie wykorzystujemy w pełni naszych wzrastających nieustannie możliwości produkcyjnych. Plan zaopatrzenia rolnictwa w nawozy azotowe w latach 1949 — 1953 nie został wykonany. I nawet w ciągu I półrocza br. produkcja azotu również nie została całkowicie zrealizowana. Nadal występowały niedociągnięcia w rozprawianiu azotu.

Temu należy wypowiedzieć zdecydowaną walkę. Dać rolnictwu maksimum tego, na co nas stać. Już w tym roku otrzyma rolnictwo więcej azotu, niż w latach ubiegłych, a w 1955 dostawy azotów wzrosną jeszcze wydatniej i sukcesywnie będą wzrastać w latach następnych.

Przed wojną kapitaliści widzieli w produkcji azotu tylko interes swojej kieszeni. My widzimy w niej interes całego narodu. Sprawa rozwoju rolnictwa jest bowiem zadaniem całego społeczeństwa. Azoty zaś — to chleb ziemi, to wielka pomoc dla rolnictwa, jedna z dróg wiodących do bogactw plonów.

BRONISŁAW TRONSKI

»Młody gospodarz«

Nakładem wydawnictwa „Iskry” ukazała się nowa broszura p. J. Bojanowskiego i W. Strzeszkowskiego pt. „Młody gospodarz”.

Tematem pracy jest popularyzacja szeregu metod agronomicznych, o których mowa referat now. Nowaka na II Zjeździe PZPR.

Napisana w przystępny sposób, bogato ilustrowana książka będzie dużą pomocą w przyswojeniu i stosowaniu przez młodych rolników nowych metod uprawy i hodowli.

Janina Preger

Pokaz sztuki pisarskiej

SŁA poezji jest najbardziej uderzającą właściwością iwaskiewiczowskich nowel i powieści. Toteż, choć mowa będzie o utworach prozajcznych pisarza, zebranych ostatnio w dwutomowym wyborze jego „Opowiadań” z lat 1918—1953” — dla nazwania zawartych tu osiągnięć ciągle będzie się nasuwało jedno, może niedokładne i ogólne, ale niezastąpione słowo: poezja. I inne, nie mniej ogólnikowe i zbanalizowane: romantyzm. Bo romantyzm najłatwiej nazwać w opowieściach iwaskiewiczowskich owo nasycenie uczuciowe utworów, umiejętność poddawania czytelnika nastrojowi, zdolność porównania go pięknem życia i przejmowania grozą nad życiem, żalem nad człowiekiem, bo romantyzm jest jego ironia w ukazywaniu kolei losów ludzkich.

Kto to potrafi, jest wielkim artystą i poetą, i dlatego ukazanie się dziś wyboru opowiadań iwaskiewiczowskich to wielkie wydarzenie literackie, pokaz sztuki pisarskiej. Autor „Breziny”, „Kongresu we Florencji”, „Starej cegielni”, „Ikar” — panuje nad uczuciami czytelnika. Jest to dar

Janina Iwaszkiewicz: Opowiadania. 1918—1953. Warszawa 1954. „Czytelnik”. Tom I, str. 518 i 2 nbl., z portretem autora. Tom II, str. 567 i 1 nbl., z portretem autora.



Janina Iwaszkiewicz

wspañali i za to bez dyskusji jesteśmy mu wdzięczni. Czy panuje pisarz także nad myślami czytelnika? Nie zawsze, mimo swojej magii artystycznej. Jego artysta ma władzę nad czytelnikiem, jego filozofia — nie.

Znane powszechnie uroki piśmiarstwa Iwaszkiewicza — to pejzaż w jego utworach, oddany z całą zmysłową przenikliwością, nasycenie obrazów

Alfred Lampe

Marian Buczek



Kiedy 1 września zeskokczył z muru więziennego w Rawiczu i poczuł po raz pierwszy od wielu lat technię wolności — wcale się kurczowo nie uchwycił odzyskanego życia. Nie uciekał od niebezpieczeństwa. Śmiały i ostrożny, skupiony i pełen energii, śpieszył na wschód, do serca kraju, gdzie czekało nań głęboko w to wierz- rzył) jego miejsce na polu bitwy.

Nie należał do tych, którzy sądzą, że i bez nich stanie się, co się ma stać. Zawsze kroczył z takimi, którzy wiedzą, że bez ich wysiłku nie dokona się, co się dokonać powinno.

Kto go widział w owe dni, gdy, prosty jak świeca, maszerował setki kilometrów, pewny celu i drogi — ten rozumiał moc wewnętrznego nakazu, który nie pozwalał Marianowi poddawać się zmęczeniu i ulegać nastrojom. Dostał w ręce broni, stanął w jednym szeregu ze swoimi, twarzą w twarz ze zniecierpliwionym najeźdźcą — to pragnienie wyprzedziło go. Ono przyspieszało obieg krwi. Ono dawało siły do przewyciężenia wszystkich przeszkód.

Marian obawiał się tylko jednego: a nuż nie zdąży, a nuż będzie nieobecny w wielkim starciu z hitlerowskim najeźdźcą, w walce o wolność ludu i niepodległość ojczyzny.

Był już niedaleko Warszawy. Relacja świadków brzmiała krótko.

Stało się to pod Ożarowem. Jakichś niemieckich oddziałów ostrzeliwano, na którejś stróżyli się ludzie i konie, brzyźki i furgony, cywile i wojskowi. Gdy padły pierwsze strzały, Marian chwycił czysj karabin z ziemi, porwał za sobą innych i rzucił się wraz z grupką śmiółków na Niemców. Padł trafiony kulą wroga.

Zginął niezwykły żołnierz września. Wczorajszy więzień, który odzyskał wolność dzięki temu, że aparat państwowy rozciął się tam na pograniczu już w pierwszym dniu wojny, który też wolność osobistą bez namysłu wykorzystwał w ten sposób, że oddał swe życie w obronie wolności powszechnej.

Kto znał Buczkę, ten wie, że to była jedyna droga, po której mógł iść. A Mariana Buczkę zna w Polsce wielu, choć nigdy nie był ani ministrem, ani posłem, ani asem sportowym.

Urodzony i wychowany w Lublinie, syn kolejarza — maszynisty, dojrzał jako młody robotnik w okresie pierwszych wojen światowej i ówczesnej okupacji. I żenie do sprawiedliwości społecznej zlewało się w nim w jedno z ukojeniem kraju.

Wyzwolenie narodziło i odrodzenie społeczne stało się celem i treścią jego życia. Wstąpił do PPS. Zdążył walczyć jako żołnierz legionów. Odesłany „na robotę” do Lublina, wybił się, jako nieustraszonego bojownika w walce z okupantami. Miał celne oko, pewną rękę i wierne serce. Kiedy go w 1918 roku żandarmi austriaccy wzięli na spyt, nikt nie wątpił, że

Marian nie zawiedzie. Kiedy rodzina odesłana wymęczona ciało Mariana, w którym tliła się już tylko iskierka życia, podziwiali ludzie, że Maniek wstał jednak w końcu na nogi. Ale nikogo nie dziwiło, że Marian zniósł wszystko i nie zdradził nikogo i niczego.

W listopadzie 1918 roku brał czynny udział w rozbrojeniu i wypędzaniu okupantów. Należał do tych, którzy siłą wsparli tworzący się wówczas w Lublinie rząd ludowy. Był ceniony i wyróżniany. Robotnicy lubelscy lubili go i darzyli zaufaniem. Chętnie go widzieli na czele oddziałów milicji ludowej.

Ojczyzna nie traktowała jako fola warku, w którym mu się należy posada karbowego. Chciał, by Polska była prawdziwą matką dla tych od młota i tych od pluga. Nie mógł iść drogą, po której poszło wielu jego dawnych współtowarzyszy, drogą, która prowadziła do stanowisk i majątkości. Marian Buczek wstąpił do Komunistycznej Partii Polski.

Jak z rogu obfitości spłynęły się represje i wyroki. Z niewielkimi przerwami Marian Buczek przesiedział w więzieniach polskich niemal cały okres niepodległości. Ogółem piętnaście lat.

Miedzy jednym i drugim wyrokiem trwał w walce. Znal go robotnik Warszawy, Zagłębia, Śląska. Wesoły, rutki, energiczny, głęboko ideowy, w każdym calu bezinteresowny — był powszechnym ulubieńcem. W kołach robotniczych był traktowany wszędzie jako „swoją chłop”, jako człowiek pewny, „muruwany”.

Kiedy elementy demokratyczne rozpoczęły w kraju kampanię za uwolnieniem więźniów politycznych, nazwisko Mariana Buczka wysunęło się na czoło tej kampanii. Rozbrzmiewało na masówkach i wiecach. Powtarzało się w prasie. Ale Grabowscy ani myśleli o uwolnieniu Buczki i tysięcy innych. Prowadził wtedy politykę przyjaźni z hitlerowcami i usilowali zaszczerpieć Polsce faszyzowskie porządki. Wiadomo zaś, że pierwszą zasadą tych porządków jest odsadzać od czel i wiary takich, jak Buczek i trzymać ich pod kluczem.

Kiedy wojna rozwałała więzienia, Buczek nie rozpoznałby doznanych krzywd. Drżał, by kleska reżimu nie stała się kleską Polski. Komunistą patriotą szedł znów na posterunek.

Podczas tej ostatniej wędrowki nie pomyślał, że nie udało się Grabowskiemu izolować go od ludu, z którego wyszedł i dla którego żył i walczył. Otwarcie mówił, skąd i dokąd idzie, a spotykani robotnicy, chłopci, żołnierze, wiedzeni zdrowym instynktem, przyjmowali go serdecznie i życzliwie i radzili się niejednokrotnie, co należy robić, dając go zaufaniem, jakiego nie znali, przeważnie zresztą nieobecne, władze oficjalne.

Śmierć Mariana Buczka — to śmierć wiernego syna narodu, wiernego żołnierza wielkiej sprawy.

Ta śmierć nie może się zatrzeć w pamięci. Nie pójdzie na marne.

20 września 1948

W 15 rocznicę śmierci Mariana Buczka drukujemy artykuł współtowarzysza jego walki i drogi wewnętrzej w sanacyjnej Polsce — Alfreda Lampego.

Alfred Lampe był przed wojną jednym z czołowych działaczy i przywódców polskiego ruchu robotniczego, a w okresie okupacji hitlerowskiej rozwijał w ZSRZ niezmordowaną działalność jako jeden z twórców i przywódców Związku Patriotów Polskich.

Artykuł powyższy opublikowany został 20 września 1942 roku i za-czerpnięty jest ze zbioru artykułów Lampego, wydanego przez „Książkę”.

konkretnością, bogactwem obrazów świata, którego najpiękniejszym, najbardziej interesującym wykwitem jest postać ludzka. W galerii postaci iwaskiewiczowskich jasnie obraz młodości, wielu jego bohaterów ma coś z ulubionego pisarzwol Ikaru. Rozwijanie się ułotnowana istota, młodzieniec i dziecko — to są postaci częste przykuwające u Iwaszkiewicza coraz to na nowo swoją świeżością, życiem i pięknem: Julek Zdanowski, Torben Nielsen, Zygfryd, Ikar nieznanego nazwiska, Wacek Mielczarek, Kaziuk i Juraj, mali Kai i Maryś. Doskonałość rysunku psychologicznego postaci sprawia, że przyłemuność czytelnikowi. Przy tym intensywność życia wewnętrznego bohaterów nie przyćmiewa w najmniejszej mierze konkretności i zmysłowego blasku świata zewnętrznego. Proza Iwaszkiewicza nie jest ani bezzasadnie brutalna, ani anemiczna uduchowiona, jak to się zdarza niektórym. Jest pełna artystycznie.

Treścią tej świetnej prozy jest sprzecznosc między głęboką miłością pisarza do życia — i jego przekonaniem o tym, że istnienie jest bezsensowne i rozdzierające niesprawiedliwość. Miłość — i zguba, ruina, to jest para, która stale rozgrywa dramat nasycenia iwaskiewiczowskiej. Miłość jest głównym tematem prozy Iwaszkiewicza, stałym zwycięzca w akcji jego utworów jest zniszczenie („Brezina”, „Młyn nad Utratą”).

Ten poeta miłości ma obsesję grobów i zbrodni („Słońce w kuchni”, „Matka Joanna od Aniołów”, „Młyn nad Lutynią”, z powieści — klasycz-

nym tego przykładem są „Pasje bledmierskie”). Faktom jest, że tej obsesji czytelnik nie odczuwa dziś zbyt ser. Szczególnie w utworach słabszych, gdzie ten straszny schemat: Miłość i Śmierć, zostaje zbyt naiwnie obnażony jako zasada konstrukcji — pesymizm i fatalizm Iwaszkiewicza nie ma siły działania na czytelnika. Jest to romantyzm nie walczący, nie postępowy, lecz elegijny, ironiczny, zakochany w śmierci i pamiętkach czasów minionych, ubrany często w kostium jeszcze średniowieczny, w obyczaj feudalny, owiany mrokiem schyłkowości.

Z czasem, doskonałość się jako pisarz, Iwaszkiewicz w sposób bardziej powściągliwy, mniej melodramatyczny nscenizował swój dramat zwycięstwa śmierci nad urodą, załad dobrem, przypadku nad sensem. Ale nawet mimo udoskonalenia artystycznego i wyzbywania się młodopolskich rekwizytów — chorobliwość i obsesyjność wniosków światopoglądowych pisarza załasczanowanego przez lek, pisarza widzącego świat jako jabłko toczące przez robaka — ta chorobliwość i „anachronizm” pozostały jeszcze w jego dziełach bardzo silne.

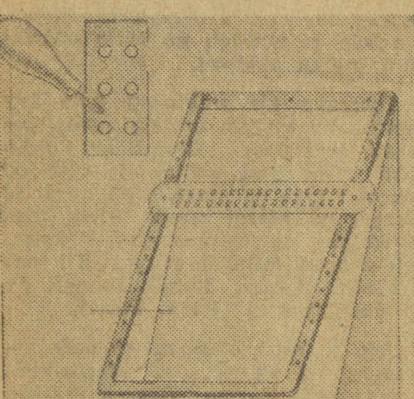
Jednym z najświetniejszych opowiadań Iwaszkiewicza jest „Bitwa na równinie Sedgemoor”. Utwór ten, napisany w czasie okupacji hitlerowskiej — rzekomo rozgrywający się daleko od tego czasu i od Polski, bo w Anglii XVII wieku — w istocie jest metaforą o wielkiej nośności, metaforą tragicznego czasu ostatniej

(DOKONCZENIE NA STR. 4)

ŚWIAT ZMIENIA

Świat książek otwarty dla niewidomych

Książki dla niewidomych drukowane są wypukłym alfabetem systemu Braille'a, składającym się z 63 znaków. Braille to są bardzo kosztowne, gdyż tekst wytłaczany jest — za pomocą ruchomych czcionek — na cynkowych płytach o rozmiarach jednej strony. Na każdą więc stronę potrzebna jest nowa płyta cynkowa. Znacznie koszty takiego druku dotkliwie ograniczają działalność wydawniczą w tym zakresie.



Przyrząd Braille'a do pisania dla niewidomych. Opis w tekście.

Braille — trzeba dodać — skonstruował dla niewidomych i przyrząd do pisania. Składa się on z metalowej kaszki, wzdłuż której przesuwają się metalowa linijka z otworami. Niewidomy, wstawiając ryłce w otwory, wytłacza w kaszce punkty w położeniu na dnie kasety papierze. Pismo to pisane jest od prawej do lewej a wypukły tekst odczytywany jest na odwrotnej stronie papieru — od lewej do prawej. System ten nie daje jednak możliwości powielania zapisanych kartek, daje tylko jeden egzemplarz rękopisu. A sprawa kopii jest o tyle ważna, że można by nimi zastąpić druk.

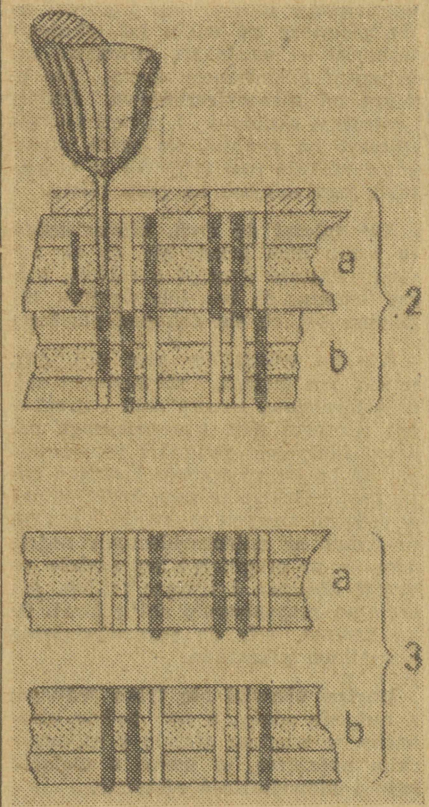
Ostatnio uczony francuski Espinasse, profesor Instytutu Ociemniałych w Tuluzie, wynalazł prosty przyrząd do kopiowania tekstów ręcznie pisanych alfabetem Braille'a. Najważniejszą jego częścią są dwie, połączone z sobą, jednakowe, metalowe płyty. W każdej z płyt wybitych jest identycznie 3200 otworków, czyli tyle, ile znaków pisańskich mieści się na jednej stronie pisma w układzie Braille'a. W otworkach górnej płyty znajdują się styki. Niewidomy zagłębia ryłce (prowadzony linijką) w wyczuwalnych (dla palców) otworkach górnej płyty, włączając tym samym styki w dolną płytę powielacza. Po „zapisaniu” w

ten sposób stronicę, płytki zostają rozdzielone i płytka spodnia, w której styki nie wystają ponad powierzchnię, stanowi gotowy tekst do druku. Tekst ten daje się łatwo kopiować: wystarczy przesunąć odpowiednim wałcem po arkuszu papieru, położonym na płycie.

W ten sposób można kopiować nie tylko zwykły tekst, lecz także nuty, wzory matematyczne itd. Przyrząd ten jest mniej skomplikowany od Braille'a, a posługiwanie się nim nie następcza niewidomym żadnych trudności.

Wynalazek Espinasse'a otwiera szerokie możliwości ruchowi wydawniczemu dla niewidomych.

L. S.



Przyrząd prof. Espinasse do kopiowania tekstów. 1) Ryłce wlicza styki otworków do dolnej płyty. 2) Powielanie tekstu.

Na tropach brakującego ogniwa łączącego człowieka ze światem zwierząt

Na krótko przed II wojną światową prace wykopaliskowe w Afryce Płd. zostały wznowione. Pierwsze rewelacje nastąpiły już po kilku miesiącach. Najbardziej sensacyjny charakter mają jednak odkrycia, dokonane przez Roberta Brooma w jaskiniach wapiennych Transvaalu już po wojnie — w latach 1948—1951. Prace poszukiwawcze na tych terenach trwały nadal. Już dziś jednak materiał, jakim dysponują antropologowie, jest tak obfity, że można sobie na jego podstawie urobić dość dokładne wyobrażenie o stanowisku południowo-afrykańskich małpolidów w rodowodzie człowieka.

Wszystkie znalezione dotychczas południowo-afrykańskie małpolidy łączymy w jedną grupę systematyczną — Australopithecinae. Grupa ta wykazuje zdumiewające wymieszanie cech prymitywnych z cechami już prawie typowo ludzkimi. Z cech prymitywnych uderza przede wszystkim mała pojemność mózgowej części czaszki, wskazująca na małe rozmiary mózgu: — wynosi ona średnio 800 cm sześć, a więc prawie nie odbiega od wartości wykazywanych przez czaszki dziś żyjących małp człekokształtnych. Przeciętna pojemność mózgowej części czaszki człowieka dzisiejszego wynosi, jak wiadomo, ok. 1500 cm sześć, w rzadkich jedynie wypadkach schodzi poniżej 1100 cm sześć, czemu zresztą towarzyszą przeważnie objawy niedorozwoju umysłowego (matolektwa).

W parze z tą małą mózgowością idą u australopitheców inne cechy, wskazujące na wielki prymitywizm. Czoło jest płaskie i silnie w tył pochylone, okolica skroniowa czaszki ma wygląd małpi, a część twarzowa jest wysunięta ku przodowi (czyli, jak mówią antropologowie — „prognatyczna”) — tak, że rozpatrywana z profilu przypomina raczej „pysk” zwierzęcy, niż tak charakterystyczną dla człowieka dzisiejszego „płonową”. I jakby podsunęła pod mózgowie twarz. Wrażenie to potęguje jeszcze u australopitheców brak na dolnej koscie szczęki wyniosłości, zwanej bródką; szczeka australopitheców jest więc — podobnie jak szczeka małp w części bródkowej — ścięta ku tyłowi.

A jednak — obok tych „zwierzęcych” jeszcze cechy wykazują australopitheców szereg właściwości anatomicznych o zdecydowanie już ludzkim charakterze. Zupełnie ludzkie,

Przed laty trzydziestu antropolog brytyjski Dart zamieścił w prasie naukowej krótką wzmiankę o dokonanych przez siebie w miejscowości Taungs (Afryka Południowa) odkryciach interesującym odkryciu czaszki kilkuletniego dziecka z użębieniem zupełnie podobnym do ludzkiego, ale z twarzą wyraźnie wysuniętą ku przodowi. Odkrycie to wywołało ogromne zainteresowanie, nikt jednak nie spodziewał się jeszcze wtedy, że jest ono zapowiedzią całej serii sensacyjnych znalezisk, prowadzących naukę na tropy owego z dawna już poszukiwanego „brakującego ogniwa”, ogniwa łączącego człowieka ze światem zwierząt.

„Bomba” miała wybuchnąć dopiero w kilkanaście lat później.

I to w drobnych nawet szczegółach, jest użębienie; kości jarzmowe są prawie nie do odróżnienia od odpowiednich kości twarzy człowieka; całkiem ludzki wygląd ma staw żuchwowy, łączący szczękę dolną ze skroniową okolicą czaszki, a budowa tego stawu dowodzi takiego samego jak u nas (a innego niż u wszystkich małp) sposobu żucia pokarmu.

I jeszcze jeden szczegół anatomiczny o znaczeniu podstawowym dla całego problemu: — oto analiza kości kończyny australopitheców dowodzi niezbicie, że małpolidy afrykańskie były już istotami dwunożnymi: ciału ich przystosowane było — tak jak ciału ludzkie — do stania, marszu i biegu w postawie wyprostowanej, bez pomocy rąk.

Odkrycie afrykańskich australopitheców, a zwłaszcza odkrycie z lat ostatnich, posunęły naszą wiedzę bardzo poważnie naprzód. Poprzednie znaleziska, jakkolwiek dotyczyły form prymitywnych, takich — jak choćby słynny Pithecanthropus z Jawy i z Chin — odnosiły się jednak do istot już niewątpliwie ludzkich, posługujących się ogniem, narzędziami i tworzących kulturę. Brak było wciąż owego „ogniwa pośredniego”, w którym by można uchwycić „moment” przekształcania się zwierzęcia w istotę ludzką — i dlatego o drogach, jakimi to ukształtowanie naszego zwierzęcego przodka dokonało się w toku ewolucji, trwającej setki tysięcy lat, nie było wiadomo. Odkrycie australopitheców pozwoliło wyjść poza sferę domysłów i hipotez i stanąć na solidnym gruncie faktów.

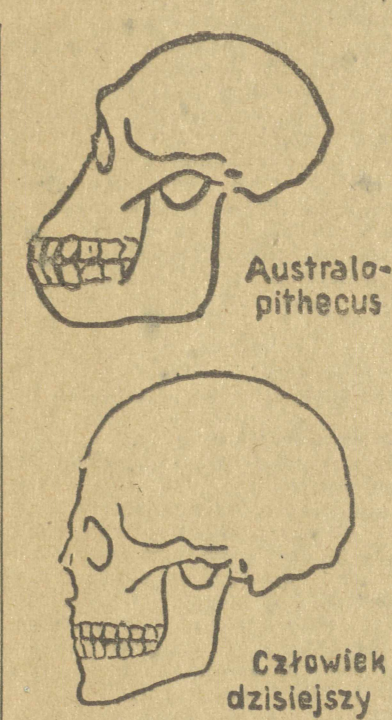
Zwróćmy tu od razu uwagę na okoliczność, która czasem bywa przedmiotem nieporozumień. Dane, jakimi dysponują współczesna antropologia, przemawiają przeciwko — przypuszczaniu, iż w ośrodku powstania rodzaju ludzkiego była Afryka Południowa. Kolebki człowieka szukać należy raczej na północnej kuli naszego globu — prawdopodobnie gdzieś na terenie obecnego kontynentu Azji. Wobec tego NIE WOLNO UWAŻAĆ POŁUDNIOWO - AFRYKAŃSKICH MAŁPOLI.

LUDOWI ZA BEZPOŚREDNICH PRZODKÓW CZŁOWIEKA, tzn. za „małpy, znajdujące się właśnie w momencie przekształcania się w ludzi”. Australopitheców stanowi raczej pewien „odskok” od linii rozwojowej człowieka, grup form zepchniętą na południowe peryferie Afryki, daleko od właściwego centrum wykształcenia się form ludzkich i wymarła tam bezpotomnie. Mimo to dla ZROZUMIENIA RODOWODU CZŁOWIEKA MAJĄ AUSTRALOPITEKI KAPITAŁNE ZNACZENIE: wydaje się bowiem rzecz niewątpliwą, że bez względu na to, w jakim dokładnie rejonie kuli ziemskiej dokonało się „prawdziwe ukształtowanie małpy” — musiało ono wyjść właśnie od form BARDZO BLISKICH (jeżeli nie identycznych) południowo-afrykańskim małpolidom.

Zobaczmy zaraz jaki argument ma za sobą to przypuszczenie. Otóż człowiek różni się od swych najbliższych w przyrodzie krewniaków, tzw. małp człekokształtnych (goryl, szympan, orang-utan i gibbon) dwiema głównymi cechami — czyli dwoma, jak się mówi w biologii, kierunkami specjalizacji: wyprostowaną postawą (małpy, chodząc po ziemi, mają nogi ugięte i podpierają się rękami) i ogromnym rozwojem mózgu. Rozwój człowieka musiał więc polegać przede wszystkim na stałym potęgowaniu się tych właśnie cech. Otóż, przed odkryciem australopitheców niejasne było, który z tych dwóch kierunków specjalizacyjnych rozpoczął się w toku ewolucji człowieka wcześniej. A zagadnienie to wcale nie jest blade i ma poważny akcent światopoglądowy.

Jeszcze w latach 80 ubiegłego stulecia Fryderyk Engels postawił tezę, że najpierw musiało nastąpić wyprostowanie postawy, a potem dopiero możliwy stał się zasadniczy rozrost mózgu. Engels nie miał wtedy do dyspozycji żadnych danych wykopaliskowych i rozumował czysto teoretycznie. Rozumowanie to było następujące: wyprostowanie postawy sprawiło, że kończyny przednie naszego pra-przodka uwolnione zostały od funkcji podporowych (funkcje te przejęły całkowicie kończyny tylne), i uzyskawszy w ten sposób swobodę, mogły zająć się manipulowaniem rozmaitymi przedmiotami, a na dalszym etapie — zastosowaniem tych przedmiotów (np. kamieni, kijów itp.) jako najprostszyc narzędzi do pomocy przy zdobywaniu pokarmu i do obrony. W tych warunkach konieczne, że mogły zrobić „wielką karierę” — przekształcić się stopniowo w narzędzie do niesłychanej sprawności i precyzyj działania: ludzką rękę.

Ta nowa sytuacja stworzyła jednocześnie biologiczne przesłanki rozwoju mózgu. Posługiwanie się bowiem najprostszymi nawet narzędziami, takimi jak kamień czy kij, jest już czynnością skomplikowaną; wymaga sprawnego przewidywania skutków przedsięwziętej akcji, a przede wszystkim wymaga tego, co nazywamy „pomysłowością”, umiejętnością zmieniania metod wraz ze



Australopithecus

Człowiek dzisiejszy

zmianą okoliczności, krótko mówiąc — wymaga dużej inteligencji. Z chwilą pojawienia się pierwszych narzędzi sposoby zdobywania pokarmu stają się coraz bogatsze, a sytuacja i problemy stawiane osobnikowi do rozwiązania przez życie codzienne — coraz bardziej różnorodne. Inteligencja osobnika staje się wtedy w walce o byt atutem niesłychanie silnym, decydującym. Ta inteligencja zaś uzależniona jest od stopnia rozwoju tkanki nerwowej mózgu, zwłaszcza tzw. kory półkuli mózgowych, będącej siedliskiem wyższych czynności psychicznych, np. umiejętności rozumowania. Rozrost mózgu staje się więc niejako koniecznością narzuconą gatunkowi przez nowe, specyficzne warunki życia.

Ta wspaniała hipoteza Engelsa, oparta na materialistycznych przesłankach, nie znalazła uznania antropologii burżuazyjnej, wyznającej pogląd przeciwny, w myśl którego specjalizacja mózgu miała jakoby poprzedzić wyprostowanie postawy. W tym ujęciu niejasne stają się przyczyny tego gwałtownego rozrostu mózgowia. Toteż nad całą sprawą zawieszają się zwykłe dramatyczne znaki zapytania i zostawia przez to otwartą furtkę dla rozmaitych, nie wspólnego z nauką nie mających legend o „technie” ludzkiej inteligencji w ciele małpolidu przez jakieś czynniki nadprzyrodzone.

Odkrycie australopitheców zadalo kłam tej teorii, a potwierdziło hipotezę Engelsa. U australopitheców bowiem całkowicie już wyprostowane postawie towarzyszyły bardzo jeszcze prymitywne mózgowości, nie wychodzące w zasadzie poza zwierzęcy szczebel rozwoju. Wniosek może być tylko jeden: w rozwoju rodowym człowieka dwunożność jest nabytkiem wcześniejszym.

TOMASZ UMIŃSKI

Co wskazuje ptakom drogę w przelotach wiosennych i jesiennych?

Dokąd, po co, jak przedk — leca rzesze skrzydlate w swolch wędrówkach wiosennych i jesiennych? — Co im wskazuje drogę? Na pytania te, prócz ostatniego, nauka odpowiedziała już dawniej — mniej lub bardziej wyczerpująco. Ale pytanie — co im wskazuje drogę? — było aż do ostatnich czasów nie rozwiązane, toteż w większości książek, traktujących o wędrówkach ptaków, bądź ja przemilczano, bądź zbywano ogólnikowymi określeniami, „ptaki kierują się w swych wędrówkach instynktem”, czy — „leca tak, jak im nakazuje zmysł orientacyjny”.

Tymczasem — niezależnie od zainteresowań ornitologów — zagadnienie to jest niezmiernie interesujące dla lotników. Wiedzą oni dobrze, że tak zwany zmysł orientacyjny można się posługiwać przy niezłej widoczności, ale nie w mgłę, nie w nocy i do tego bez przyrządów nawigacyjno-pilotażowych.

Czyżby więc ptaki dysponowały czymś w rodzaju „organicznej busoli”? — Bo przecież od dawna wiadomo, że prócz rzesz ptasich, które leca na południe w sztyku, z przodownikiem na ciele, jest wiele gatunków, które udają się tam pojedynczo, a co więcej ich młode używają innych dróg, niż rodzice. W dodatku wiele gatunków odbywa ogromne przeloty wyłącznie nocą.

Na ten pasjonujący temat czyniono najróżniejsze przypuszczenia, m. in. — jakoby ptaki wyczuwały magnetyczne siły ziemi. Lecz wielokrotne doświadczenia praktyczne

ultrafiolet (niewidoczny dla oka ludzkiego) oraz fiolet i barwę niebieską.

Obecność takiego filtru świadczy, że oko ptaka jest wrażliwsze na kolory tzw. długofalowe — czerwony, pomarańczowy i żółty, niż na niebieski czy fioletowy. A ptasia zdolność doskonałego widzenia barw — pomarańczowej, czerwonej i żółtej, jest bardzo cenna w czasie lotu we mgłę, gdyż barwy te łatwiej ją przenikają, niż np. niebieska.

Ala to nie wszystko. Bardzo ważny wniosek wypłynął z następujących doświadczeń: — ptaki, karmione z naczynia oświetlonego promieniami podczerwonymi, emitowanymi przez specjalną lampkę, otrzymały pewnego dnia karmę w dwóch naczyniach, z których tylko jedno było oświetlone podczerwienią. I — ptaki wybrały to właśnie naczynie, w nim szukały pożywienia.

Promienie podczerwone — to, jak wiemy, promienie ciepłe. Mimo więc ciemności (nocnych) strona południowa ziemi świeci — w oczach ptaków — niejako luną podczerwieni. Ptaki, wędrujące nocą, mają więc niezawodny wskaźnik orientacyjny, lecać bowiem na południe, zmierzają właśnie ku podzwrotnikowemu gorąc.

Prof. Wojtusik wyjaśnia rzecz tak: — ptaki, posiadające zdolność widzenia podczerwieni, kierują się podczas wędrówek jesiennych ku okolicom cieplejszym, bowiem ten kierunek lotu następcza duże promieniowanie fal podczerwonych, te okolicie są więc — w oczach ptaka — jaśniejsze, niż chłodne okolice północy. Na wiosnę natomiast leca odwrótnie, z okolic jaśniejszych w ciemniejsze.

Do wytłumaczenia więc kierunku przelotów trasą północ-południe nie trzeba przyjmować u ptaków nieznanej bliżej zmysłu magnetycznego, czy kierunkowego.

J. Kędz.

Pokaz sztuki pisarskiej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

wojny. Iwaszkiewicz ukazuje, że uślośnienie człowieka wpływa na bieg historii są próżne, że wszelkie najgłośniejsze dążenia i ofara osobista są daremne i przypadek, wielki ironista, obraca je w niwecz. Wobec okrucieństwa natury i losu pozostaje człowiekowi zrozpaczony sceptycyzm i kwietyzm. Działalność ludzka bowiem fatalny przypadek sprowadza w skutkach do zera. To samo zresztą mówi w utworze już bardziej szczegółowo związanym z okupacją, w „Starej cegielni”.

Uporczywe powracanie do tego zagadnienia dowodzi, jak żywotne, palące i nierozwiązane jest ono dla pisarza. Dowodzi, jak dalece nie ma w nim zgody na tę porażkę, na sceptycyzm, na kwietystyczną rezygnację. I nie tyle owy kwietystyczny moralizm przemawia do czytelnika, ile żal nad człowiekiem i podziw dla piękna jego dążeń, wyrażony w utworach Iwaszkiewicza. Już samo podjęcie tej problematyki nadaje wysoką skalę twórczości Iwaszkiewicza — mimo całej swojej jednostronności i nawet chorobliwych wypałów. Bowiem pytanie, jakie stale podejmuje ta twórczość, jest zasadnicze: jest to pytanie o sens życia.

Lecz sposób postawienia tego pytania i odpowiedzi na nie udzielane — o to czytelnik będzie się spierał z Iwaszkiewiczem. Pisarz szuka sensu życia w Bogu i boskim porządku w świecie, a ponieważ tego boskiego porządku nie widzi, orzeka, że życie nie ma sensu. Traktuje rzecz na płaszczyźnie protestu przeciw Panu Bogu

za to, że go nie ma i że nie ma w świecie jego sprawiedliwości. Takie postawienie sprawy jest rzeczywiste z góry bez wyjścia. Skoro Iwaszkiewicz nie widział dającej szczęście i zwycięstwa w sprawach pracy ludzkiej — to na pytanie o sens życia człowieka nigdzie nie znajduje odpowiedzi.

Przyczyn rozmiłowania w schyłku, braku sił bohaterów do walki — nie wyczerpuje zapewne fakt związków pisarza z klasami tracącymi podstawy w świecie (pisał o tym Artur Sandauer), ale wydaje się, że fakt ten zaważył na kacie widzenia autora. Na zewnątrz świadczą o tym realia jego opowiadań, których bohaterowie pochodzą przeważnie ze zbiednego ziemiaństwa i otoczeni są atmosferą wspomnień obojętności szlachki. Tym zwyczajem pisarza zawiązujemy jednak również i trafność krytyki, jaką kierował pod adresem tej warstwy. To była właśnie droga rozwoju i dojrzewania realizmu jego prozy. „Róża”, „Śniadanie u Teodora”, „Kongres we Florencji” są to świetne utwory z lat przedwzrostu i okupacyjnych, utwory odznaczające się mądrym umiarkowaniem środków pisarskich. Nie ma tu chorobliwych i przesadnych melodramatycznych sytuacji, jest natomiast trzeźwość, ironia i jasność widzenia. Tło ekonomiczne, społeczne, polityczne nadaje właściwe oświetlenie i wyraz postępkom i uczuciom ludzi. Liczynny monolog, powieść poetycka ustępuje realistycznej prozie. W rzeczach tych zarysowanie tła stosunków społecznych przydało doskonale plastyczności psychologicznym portre-

tom jednostek, przydało ważkiej prawdy, typowości ich losom.

Żalować należy, że metody artystycznej, pokazanej nam w tych utworach, nie kontynuował Iwaszkiewicz również w swoich próbach sięgnięcia po temat współczesny, w opowiadaniach, które nam pokazano w drugim tomie obecnego zbioru. W utworach tych dostrzec można natomiast podobny proces, jak u niejednego z pisarzy pragnących przejść od dawnej nie związanej ze sprawami społecznymi twórczości — do czynnego pisarskiego zaangażowania w budowanie socjalizmu. Przy tej przemianie artysta często wyrzekał się zbyt pochopnie swoich zdobytych artystycznych i niemal rezygnował ze swojej indywidualności. Było to nieporozumienie. Takie nieporozumienie artystyczne ciąży szczególnie na „Ucieczce Felka Okonia”, gdzie Iwaszkiewicz nie dał nam nic iwaszkiewiczowskiego. Ta przypowieść o perypetiach Felka Okonia — nie mówi nam o życiu, nie zawiera żadnej metafory jest tylko ilustracją. Inaczej jest z „Młynem w Kamionnej”, zagadnienia bohaterów są tu istotne i ważne — lecz w bohaterach nie czuje się nurtu przeżywania autora, nurtu, który tak opowiadał czytelnika w dawnych dziełach pisarza. Nie ma tu miłości autora do swoich postaci, która była przewodnikiem uczuć do czytelnika. I nie ma urdy świata, która była zawsze u Iwaszkiewicza wyrazem zaangażowania autora — raczej znajdujemy brzydotę.

Ta brzydotła wystąpiła w formie naturalistycznej w pierwszym z opowiadań powojennych, w „Światłach małego miasteczka”. Był to chyba dokument niezrozumienia jeszcze przez Iwaszkiewicza naszej rzeczywistości

w roku 1947, niedostrzegania w niej ani jednego światła naszych dążeń. Szkoda, że zajmuje ono miejsce w owej współczesnej części tomu, w której nie zdolano niestety pominąć tak świetnego osiągnięcia powojennej prozy Iwaszkiewicza, jak jego fragment pamiętnika, poświęcony odwiedzinom u Benedetta Croce. Z tego, co ze współczesnej prozy Iwaszkiewicza pokazano w tym tomie, najbardziej przemawia szkic „Koncert Mendelssohna”. Odnajdujemy w nim ów szlachetny ton, tak charakterystyczny humanizm Iwaszkiewicza, głębokie zrozumienie i odczucie drugiego człowieka. Odnajdujemy w nim ciekawość, bo przekonywając, z naturalnością i prawdą wypowiadający wyraz zrozumienia przez pisarza naszej i naszej pracy. Zwraca uwagę skromność tych słów i ich szczerze daleka od sloganu i deklaracyjności. Przypomnę tu moment rozmowy pisarza z żydowskim emigrantem w Argentynie, który powiedział: — Ja by chciałem umrzeć w Polsce, to jest kraj. — Tak sam jak inne, panie Friedensshon, wszyscy jesteśmy ludźmi. — Ale wy... wy chcecie prawdy? No, nie? W tych słowach ujął Iwaszkiewicz sedno rzeczy. Ujął chęć zrealizowania sprawiedliwości, która jest istotą socjalizmu, która uskrzydla naszą pracę i nasze borykanie się. Zostało to wyrażone prosto i z uczuciem, po iwaszkiewiczowsku.

Nie brak więc pisarzowi zrozumienia nowych czasów ani serdecznej bliskości dla naszych najlepszych dążeń. A ta postawa powinna mu zapewnić szczęśliwą, nieschematyczną drogę artystyczną, która nie może być drogą wyrzeczania się samego siebie.

JANINA PRĘGER

Lekarz wyjaśnia

O ciężarze właściwym ciała ludzkiego czyli o fizyce pływania

Od jednego z czytelników otrzymaliśmy list następującej treści: „Proszę uprzejmie o rozważenie sporu mego z przyjacielem na temat ciężaru właściwego ciała ludzkiego. Jest mi wiadome, że ciężar ten jest mniejszy od jednostki, co przesądza — pływając — moim stwierdzeniem, podczas gdy przyjaciel nie chce się z tym zdaniem zgodzić, twierdząc, że ciężar właściwy ciała ludzkiego jest większy od jednostki...”

Jak jest naprawdę? Codzienna obserwacja nie daje jasnej odpowiedzi na to pytanie. Co rok, latem, zdarzają się częste, niestety, wypadki utonięcia w rzekach, a nawet w morzu, co by przemawiało za tym, że ciężar właściwy ciała ludzkiego jest nie tylko na pozór większy od jednostki, lecz nawet większy od ciężaru właściwego wody morskiej, jak wiadomo gęstszej od rzecznej. Z drugiej strony każdy, nawet mało doświadczony pływak wie o tym, że wystarczy położyć się na znak na wodzie i przechylić głowę nieco w tył, by unosić się godzinami na falach.

Aby znaleźć właściwą odpowiedź na interesujące nas pytanie, należy się zastanowić, od czego zależy ciężar właściwy każdego ciała. Wiemy, że ciężar właściwy jest to stosunek wagi ciała do jego objętości. Otóż waga ciała ludzkiego jest dość stała i nie zmienia się „namacalnie” w ciągu krótkiego czasu (np. w czasie trwania kąpieli w rzecze czy w morzu), ale jego objętość może się zmieniać dość znacznie. Jest znacznie większa przy wdechu, gdy klatka piersiowa rozszerza się, a mniejsza przy wydechu. Nie można więc mówić o jednej określonej wartości ciężaru właściwego ciała ludzkiego, tylko o kilku wartościach, zresztą zbliżonych do siebie, a poszczególnie części ciała mają różny ciężar właściwy. Największy ciężar właściwy mają kończyny, najmniej — głowa (w zakresie czaszki istnieje sporo jam, wypełnionych powietrzem), najmniejszy — klatka piersiowa. W całości ciężar właściwy ciała ludzkiego jest nieco mniejszy od jednostki, w niektórych jednak warunkach, szczególnie wtedy, gdy do oskrzeli i płuc przedostanie się woda w większej ilości, ciężar właściwy ciała ludzkiego staje się większy od jednostki. Nie może ono

wtedy utrzymać się na powierzchni wody i tonie.

Jakie można z tego wyciągnąć wnioski praktyczne? Jak już wspomnieliśmy, człowiek może się z łatwością utrzymać na powierzchni wody, leżąc na znak. Może wtedy swobodnie oddychać przez nos lub usta. Podobnie unosić się będzie na wodzie ciało ludzkie w położeniu na brzuchu, lecz wówczas nos będzie zanurzony w wodzie. Wychylenie głowy ponad wodę, w celu nabrania powietrza, zmieni warunki równowagi hydrostatycznej: — przy podniesieniu głowy reszta ciała zanurzy się głębiej. Również przy wywróceniu ponad powierzchnię wody kończyn, rąk lub nóg, nawet w najbardziej „bezpiecznej” pozycji na znak, nastąpi głębsze zanurzenie reszty ciała, w szczególności zalanie twarzy, nosa i ust. Wdech powoduje w takim stanie rzeczy przedostanie się do dróg oddechowych wody i — zmianę ciężaru właściwego ciała ludzkiego.

Człowiek może więc utrzymać się na powierzchni wody, ponieważ wypływa to z jego ciężaru właściwego. Wypadki utonięcia wynikają przede wszystkim z tego, że ciało ludzkie może przylegać w wodzie niewłaściwe położenie, uniemożliwiające oddychanie. Umiejętność utrzymywania się na wodzie, pływania, sprowadza się więc w dużej mierze do umiejętności oddychania w wodzie. Zachowując spokój, np. po nagłym wpadnięciu do wody, każdy człowiek może się utrzymać na powierzchni. Natomiast, bezładne i chaotyczne ruchy, szczególnie wciąganie rąk do góry (po nocy) doprowadzają do zanurzenia głowy w wodę, a krzyki, bezładne oddychanie, wykonywanie wdechu — gdy nos jest zanurzony w wodzie, doprowadzają zazwyczaj do zachłpięcia się wodą i utonięcia.

(A. H.)

Z sesji St. R. N.

Najpilniejsze sprawy warszawskiego szkolnictwa

Problemy warszawskiego szkolnictwa oraz ustalenie podstawowych zadań, jakie są do wykonania w tej dziedzinie w bieżącym roku szkolnym — były m. in. tematem obrad ostatniej sesji St. R. N. Rady Narodowej, odbytej w dniu 9 bm.

Sprawy, o których mowa na sesji, podzielono na trzy zasadnicze grupy.

Pierwsza z nich dotyczy budowy nowych szkół, przedszkoli i placówek oświatowych oraz systematycznego zaopatrywania ich w sprzęt i pomoce naukowe. Dla rosnącej Warszawy jest to zagadnienie niezwykle pilne. Jeżeli bowiem w roku 1948 do pierwszych klas szkół podstawowych przyjęto tylko 6300 dzieci, to w roku 1953 było ich 15 tysięcy, a obecnie do klas pierwszych uczęszcza ponad 16 tysięcy dzieci.

Fakt, że obecnie do szkół podstawowych przychodzi dzieci z nadzwyczaj licznych roczników powojennych — zmusza władze oświatowe do odpowiedniego zwiększenia co roku planów inwestycyjnych. Dlatego już obecnie Prezydium St. R. N. czyni starania o rozpoczęcie jeszcze w tym roku budowy 14 nowych budynków szkolnych. Nowe szkoły wybudowane staraniem Prezydium St. R. N. powstaną we Włochach przy ul. Dług-

sza i Parkowej oraz na Bielance, w Wygodzie, Sadybie, Mokotowie, Starówce, na Pradze-Śródmieściu i Pradze-Północ. Cztery dalsze gmachy szkolne buduje ZOR, z których dwa — przy ul. Tyszkiewicza i Ogrodowej — będą oddane młodzieży jeszcze w tym roku.

Łącznie z budową nowych szkół omówiono sprawy remontów w roku przyszłym. Uchwała St. R. N. Rady Narodowej zobowiązuje Prezydium Dzielnicowych Rad Narodowych by do 30 września br. opracowały szczegółowe plany remontów i do 10 października przesyłały te plany wydziałowi oświaty St. R. N.

Nowy sprzęt i nowe pomoce naukowe będą dostarczane szkołom w coraz większej ilości. Znaczną pomoc okaże nowa pracownia pomocy naukowych zorganizowana przy Wojewódzkim Ośrodku Doskonalenia Kadr Oświatowych (WODKO). Będzie również znacznie rozszerzona produkcja tych pomocy w poszczególnych szkołach. Dokładny plan uzupełnienia braków w zaopatrzeniu szkół w sprzęt i pomoce naukowe przegłosuje Wydział Oświaty do 1 listopada br.

Drużyna grupą zagadnień omawianych na sesji objęła sprawy właściwego rozmieszczenia kadr nauczycielskich, instruktorskich i wychowawczych, sprawy doskonalenia zawodowego nauczycieli i wzmocnienia nadzoru pedagogicznego nad szkołami. I znów Wydział Oświaty został zobowiązany do opracowania miesięcznych planów terenowego nadzoru pedagogicznego.

Dla nauczycieli zwłaszcza takich przedmiotów, jak chemia, fizyka i biologia WODKO organizować będzie w ciągu całego roku szkolnego krótkoterminowe kursy doskonalące. Zalecono poza tym wzmocnienie opieki nad sprawami bytowymi nauczycieli, a zwłaszcza nad sprawą przygotowania nowych mieszkani dla młodej kadry nauczycielskiej.

Wreszcie trzecia grupa zagadnień omawianych na sesji dotyczyła oceny wyników nauczania i wychowania w szkołach, oraz pracy organizacji młodzieżowych. W tym roku szkolnym Wydział Oświaty ma czuwać, by w szkołach odbywały się co miesiąc odprawy z rodzicami celem zapoznania ich z aktualnymi problemami pedagogicznymi i wychowawczymi. Wychowawcy klasowi powinni nawiązać ścisłą współpracę z domem ucznia (a zwłaszcza odnosić się do uczniów trudnych), odwiedzać młodzież w miejscu jej zamieszkania i starać się stale omawiać z rodzicami postępy uczniów w nauce. Inne równie odpowiedzialne zadanie, jakie czeka szkoły w bieżącym roku — to jeszcze ściślej powiązanie komitetów rodzicielskich z pracą kierownictwa szkoły i nauczycieli. Dlatego też zbliżają się wybory do komitetów rodzicielskich powinny być wykorzystane do pełniejszego zacieśnienia więzi łączącej rodziców ze szkołą.

Wiele uwagi poświęcono na sesji organizacjom młodzieżowym działającym na terenie szkół — organizacjom harcerskiej i ZMP. Już na konferencjach sierpniowych wiele mówiono się, że organizacje te powinny dokonać zasadniczego przełomu w swej dotychczasowej pracy. Mają one nie tylko stworzyć dla młodzieży atrakcyjne formy pracy, ale też w coraz większym stopniu pomagać wychowawcom i nauczycielom w ich codziennym trudzie. Z kolei zaś nauczyciele powinni z większą troskliwością opiekować się aktywnym młodzieżowym.

Wiele nowych i ciekawych spostrzeżeń zostało wypowiedzianych w dyskusji, jaka wywiązała się nad podstawowymi problemami warszawskiego szkolnictwa. (Cen)

Tysiące warszawiaków pracują co dzień dla stolicy
Zjednoczenie budowlane Nr 1 i BOR na cenzurowanym

Rozumiemy doskonale, że każdemu przedsiębiorstwu zależy na wykonaniu planu. Ale nie znaczy to wcale, żeby pomagało ono sobie zabierając samochody „Gazowni”, przeznaczony dla społecznej akcji budowy Warszawy, do przewożenia wapna i desek na własną budowę. A tak właśnie od dwóch dni robi Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego nr 1 na Kole, na skutek czego mieszkańcy, którzy tu przyszli porządkować osiedle, nie mają co robić. Nie ma bowiem czym wywozić gruzu.

W ciągu ostatnich dni utrudniło też pracę warszawiakom kierownictwo robot BOR na ul. Solnej i Świerczewskiego. Wiedziało ono wprawdzie,

że zgłosi się tam do pracy 470 osób, ale nie zapewniło narzędzi i nadzoru technicznego.

Niebalstwa takie trzeba jak najszybciej zlikwidować, gdyż zniechęca to mieszkańców, których tysiące stawiają się codziennie do porządkowania różnych punktów Warszawy.

W przeciągu dwóch tylko ostatnich dni w akcji społecznej wzięło udział około 14 tys. ludzi, a więc prawie 1.200 osób więcej, niż to przewidywał plan.

Stawili się np. ochotniczo do porządkowania osiedla Młynów pracownicy Instytutu Pedagogiki na Woli, którzy przez pomyłkę nie zostali uwzględnieni w planie pracy Dzielnicowej Rady.

Dobrze spisali się pracownicy MPK, którzy porządkowali teren wokół kina „W-Z”. Przygrywała im przez cały czas własna orkiestra.

(B. B.)

Zamiast 76 tylko 54 proc. planu

Ślimacze tempo remontu domów

„Niniejszym składamy podziękowanie Dyrektorowi MPRB i za dobre wykonanie robót budowlano-remontowych, prowadzonych pod kierunkiem ob. R. Hebby i jego zastępcy technika M. Michalczyńskiego”.

Pismo tej treści złożył administrator i komitet blokowy przy ul. Sułkowskiego 36. Obcy dobiegali takich było jak najwięcej...

Ale, niestety, jest jeszcze dużo zażaleń i skarg na opieszale tempo robót remontowych i na złe wykonanie. Do 1 września br. miejskie przedsiębiorstwa remontowe wykonały bowiem zaledwie 54 proc. rocznego planu, podczas gdy powinny go wykonać już w 76 proc.

Jedną z głównych przyczyn „śluzowatego” przebiegu prac remontowych jest dokumentacja niewłaściwie opracowana przez Miejskie Biuro Projektów. W większości wypadków sporządzone plany daleko odbiegają od rzeczywistych potrzeb remontowanych budynków. Wszystko wskazuje na to, że wiele kosztorysów sporządzono „na oko” bez oglądania przez projektantów obiektów przeznaczonych do remontu.

Oto przykłady: kosztorys na remont domu przy ul. Narbutta 27a, przewidywał naprawę dachu drem-

nianego, a gdy przystąpiono do robót okazało się, że budynek posiada dach... betonowy. Podobnie było z domem w Al. Niepodległości 38, w którym również dach betonowy określono w kosztorysie jako drewniany. Na kapitalny remont budynku przy ul. Brzeskiej 5 kosztorys przewidywał 150 tys. zł. Obecnie okazało się, że remont będzie kosztował... milion złotych.

Jak więc można było, posiadając tego rodzaju kosztorysy, właściwie przygotować zaopatrzenie materiałowe? Jak sporządzić realny plan finansowy? Zrozumiałe, że wszystko to wpłynęło poważnie na opóźnienie wielu robót.

Są jeszcze inne przyczyny. Należą do nich m. in. trudności z otrzymaniem niektórych materiałów. Świadczy o tym choćby fakt, że zamiast przewidzianych planem 121 km przewodów elektrycznych, otrzymano zaledwie 38 km. Podobne trudności występują w dostawie rurek bermalowych, farb olejnych itp. Więcej troski o właściwe zaopatrzenie w materiały przedsiębiorstw remontowych winien przejawiać Centralny Zarząd MPRB i Zarząd Zaopatrzenia MGK.

Ale i przedsiębiorstwa remontowe nie są również bez winy. Za mało bowiem okazują pomocy kierownikom grup robót i za mało jest również nadzór techniczny.

Dlatego np. w Wilanowie remonty przebiegają sprawnie i zostaną zakończone w terminie, a przeprowadzane przez to samo MPRB-2 remonty na Ochocie — są zagrożone? Bo w pierwszym przypadku kierownictwo grupy robót jest bardziej zaradne, w

drugim — ugięło się przed trudnościami, a pomocy ze strony dyrekcji przedsiębiorstwa nie otrzymało.

Jakkolwiek jakość robót w porównaniu z ubiegłym rokiem znacznie się poprawiła, zdarzają się i w tym roku przypadki niesumiennego wykonywania remontów.

Tak np. w domu przy ul. Puławskiej 85 wadliwie złożono belki stropowe. Przy ul. Lewickiej 10 trwały przerwy w prowadzeniu robót przy odkrytym dachu.

Częstym zjawiskiem w przedsiębiorstwach remontowo-budowlanych jest łamanie dyscypliny pracy na budowach. Świadczy o tym choćby poważna ilość kar dyscyplinarnych, udzielanych przez poszczególne dyrekcje.

W MPRB-4 np. w okresie trzech miesięcy ukarano ok. 120 pracowników. Łamanie dyscypliny pracy przejawia się m. in. wykonywaniem robót prywatnych w czasie godzin pracy — często z materiałów przedsiębiorstwa — za wódek lub pieniądze. Fakty takie miały miejsce podczas remontu domu przy ul. Narbutta 53 i Filtrów 75, Wincentego nr 76.

Trudności i braków hamujących przebieg tegorocznych remontów 7 FGM jest wciąż niemało. Trzeba je jak najszybciej usunąć — jeszcze przed nastaniem jesennych słońc. A na przyszłość wyciągnąć właściwe wnioski zarówno z pracy przedsiębiorstw remontowych jak i Miejskiego Biura Projektów... (a.u.)

Kursy języka czeskiego

Czechosłowacki Ośrodek Informacyjny, przy ul. Nowowiejskiej 6 organizuje bezpłatne kursy języka czeskiego dla początkujących i zaawansowanych. Rozpoczęcie kursów nastąpi 20 bm. Zgłoszenia przyjmują bibliotekarzy Ośrodka codziennie od godz. 11 do 13 i od 14 do 19 z wyjątkiem soboty.

Pół żartem — pół serio

Tragedia schematyczna

— Obywateli! Starcy i Dzieci! Panie i Panowie! Jedyna okazja Najmniejszego teatru satyry ukazuje w krzywym zwierciadle typy i typiki. Proszę uwzględnić! Proszę patrzeć! Tylko dzieci!

Zbierają się ludzie. Reklama przyciąga widzów żądnych rozrywkę i humoru. Sala zapelnia się szybko.

— Jeszcze tylko parę biletów! Proszę śmiało! Nie tuczyć się! Jeszcze dwa miejsca! Dość! Zaczynamy!

Gong, światła, kurtyna. Scena przedstawia wnętrze restauracji.

A oto osoby tragedii:

GOSZ z prawicy — bohater pozytywny, ale nieśmiały.

KELNER — czarny charakter na państwowym wydziale podatkowym.

GOSZ (młoda przy stoliku) — Proszę szczerze herbaty.

KELNER: (z astronomicznym zdumieniem) — Tylko? I więcej nie?

GOSZ (nieśmiało) — Nie... (wyjmuje z toczki kanapkę).

KELNER: (przymuszając herbatę) — Złoty dziesięć.

GOSZ (wyjmuje 2 zł i kładzie na stole).

KELNER: Proszę drobne. Złoty dziesięć.

GOSZ: (z rozpaczą) Nie mam.

KELNER: Ja też nie mam.

GOSZ: To proszę jeszcze bułkę.

KELNER: Bułkę nie ma. A w ogóle tu nie można przychodzić z własnym jedzeniem, bo my ładnie wykonamy plan, jak każdy sobie coś przemyśla, a u nas kupi tylko herbatę.

GOSZ: — Właśnie proszę o bułkę.

KELNER: — Co to „bułka”? Proszę wziąć sułatkę, szynkę, łososa lub coś innego, a nie tak same herbaty i bułki. Przez takich gości mój plan możemy nie wykonać.

TEMA WIDZÓW: Grandia! Lipa! Gdzie autor? Bie! Go! Nabrali nas! Oddać pieniądze! To schematyczny!

Autor: Ten dramat zrodził się 25 sierpnia br. o godz. 12 w restauracji „Teatralka” w Warszawie, przy ul. Krakowskiej.

Kelner — schematem, który z matrymizantami powtarza się aż do znużenia.

Niestety, tego schematu — jak jeszcze i wielu innych — nie udało się zważyć do tej pory. Stąd też tyle tragedii.

(IBIS)

Wg listu Józefa T. z Jeleniej Góry.

Skorzystaj z okazji
ZSRR — Szwecja 7:0

Świetna gra piłkarzy radzieckich

Piłkarstwo radzieckie w bież. sezonie odniosło szereg sukcesów. Piłkarze radzieccy na 27 rozegranych spotkań międzynarodowych przegrali tylko 3. M. in. Spartak Moskwa pokonał reprezentację Norwegii 6:2, Dynamo Kijów — Norwegię 5:2 i Viking (NRD) 4:0, Spartak — Malmö FC 2:0, Spartak Moskwa — Djurgarden (Szw.) 5:0 itd.

RADIO

na dzień 11 września 1954 r. (sobota)
Program I — na fal 1322 m.
Progr. dnia 7.55 15.25 Wład. 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00
5.10 Aud. dla wsi 5.25 Muz., 5.48 Głm. 6.15 „Z piosenka do pracy” 6.30 Kal. rad. 6.37 Koncert 7.15 Muz. 8.00 Muz. 9.00 Dia klas IV 9.20 Konc. solistów 10.00 Muz. 10.30 Złoty Kord. Sulta „Harry Janosz” — wyk. Ork. Symfoniczna Radia Węgierskiego pod dyr. A. Horody 11.05 Dia klas V 11.30 Muz. i aktualn. 12.10 Muz. 12.25 „Na wiosną nikt” 12.45 aud. dla wsi 13.00 Przerwa 13.30 Dia dzieci 16.05 Tydzień Muzyki Bułgarskiej 16.30 Piosn. i tańce ludowe w oprac. komp. polsk. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego” 17.30 Koncert 18.20 „Ulubione melodie” 18.40 Korespondent sport. donoszą 18.50 „Przy sobocie po robocie” 19.50 Aud. dla wsi 20.30 Muz. tan. 21.50 Faleton 22.00 Dziennik sportowy 22.30 Muz. operetowa 23.05 Muz. tan.
Program II — na fal 367 m.
Progr. dnia 7.43 13.05 Wład. 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55
8.00 Muz. 9.00 Dia klas IV 9.20 Konc. solistów 10.00 Przerwa 13.10 Przeg. dla prasy stołecznej 13.15 Koncert 14.10 Dia klas I i II 14.30 Dia klas V, VI i VII 15.00 Muz. 15.25 Piosn. polskie 15.40 Piosn. radzieckie 16.00 Konc. 17.00 Dia dzieci 17.30 „Na warszawskiej fali” 18.00 „Z sportu” 18.05 Wianka melodi Roberta Sioła 18.20 Rozmowa o polskiej 18.35 Tydzień Muzyki Bułgarskiej 19.00 Muz. i aktualn. 19.25 Andryja Ili terakca 19.45 Gra ork. tan. 20.25 Utwory fortepianowe kompozytorów francuskich w wyk. Roberta Casadessu 20.40 Zagadka naukowa 21.00 Poetycki koncert 21.45 Wład. sport. 21.50 Koncert 22.50 Muz. tan.
Szczegółowy program audycji zamieszczamy tygodnik „Radio i Świat”.
Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

5 tys. studentów zamieszkało
w Domach Akademickich

Zakwaterowanie studentów pierwszych lat studiów odbyło się w tym roku szybko i sprawnie. Dziś w warszawskich domach akademickich mieszka już ponad 2600 „pierwszoroczników”, oraz 2700 studentów z lat starszych.

W tym roku Zarząd Ośrodków Akademickich może pochwalić się po raz pierwszy takimi osiągnięciami:

zastosowano hotelowy system zakwaterowania — każdy student i roku został w przydzielonym mu pokoju gotowe łóżko wraz z pościelą i kompletnie urządzone wnętrza (w ubiegłych latach trzeba było samemu nosić z magazynu materace, koce, bieliznę pościelową, a nawet łóżka), zakwaterowano młodzież od razu według specjalizacji, czy kierunku studiów, a więc wydziałami i grupami. Ma to duże znaczenie przy tworzeniu zespołów studenckich.

Wszystcy studenci otrzymali od razu przydzielony pokój na cały rok, (w poprzednich latach po miesiącu czy dwóch urządzano „generalne” przeprowadzki całych pięter, co wywoływało wiele zamieszania).

Wreszcie — formalności załatwiane były bez kolejek i godzinnego czekania. Zdarzyły się jednak i pewne usterekki: — około 300 studentów ze starszych lat wydziału chemii Politechniki Warszawskiej zostało zakwaterowanych „alfabetycznie” — bez uwzględnienia podziału na lata studiów, specjalizacje, czy grupy studenckie. Porozbijano więc zespoły naukowe i trzeba będzie raz jeszcze urządzać niepotrzebna przeprowadzkę z pokoiu do pokoiu. Winę tego ponosi dyrektor wydziału chemii, który sporządził listy zakwaterowania, nie uwzględniając wspomnianego podziału, oraz kierownictwo ZOA, które od razu nie poprawiło złego planu.

I dalsza sprawa — z winy ZOA zapomniano o przygotowaniu kluczy do wielu pokoiw studenckich. Np. w „akademikach” przy Pl. Narutowicza i w Al. Niepodległości są pokoje, które nie mają dotychczas zamknięcia. Spodziewamy się, że i te nieeliczne usterki zostaną szybko usunięte, a zakwaterowanie dalszych 6 tys. studentów z lat starszych, którzy przyjadą w ostatnich dniach września, odbędzie się równie szybko i sprawnie.

(Cen)

Pan Wicherek ma głos

— Dział mam poważne obawy czy pogoda „wytrzyma”...

Drogi Wichereku — a cóż to znów za grażda pogodzie!

Niezwykle potężny niż barometryczny roztępił się wiatr, razem od Granatlandii do Wyp. Azorskich i obejmujący Europę zachodnią i Skandynawię. Jego wpływ zaznaczył się u nas już dziś — wzrostem ciśnienia i przelotnymi opadami, początkowo w zachodnich dzielnicach kraju, potem dalej ku wschodowi. Ale nadal ciepło ok. 22—24 stopni. (Cen)

Skorzystaj z okazji
będąc w CDT
wstap po szczęśliwy los loterii
do stoiska kolektury PML

Witamy w Warszawie

Kapela bandurzystów USRR

Lud ukraiński stworzył i w ciągu wieków udoskonalili piękny swoisty instrument o subtelnym, srebrzystym brzmieniu — bandurę. Śpiewacy-bandurzyści, poczynając od XV w., wędrowali od wsi do wsi. Występowali na placach miejskich i nawoływali do walki przeciwko ciemniemu cierpieniu ludu, o jego dążeniu do lepszej przyszłości, opiewali bohaterów ludowych, wieczną przyjaźń narodów słowiańskich.

Dźwięki bandury oczarowały Puzki i jego przyjaciela, wielkiego poe polskiego, Adama Mickiewicza. Brzmienie bandury dosłuchać się można w niektórych utworach Mikołaja Rymkowskiego i jego ucznia twórcy ukraińskiej muzyki klasycznej — Mikołaja Łysienki, oraz w zdumiewająco pięknej pieśni „Kozak” nieśmiertelnego Stanisława Moniuszki, której akompaniament nadaje brzmienie bandury.

Rząd carski widział w pieśniach ludowych — wrogów i przesładowców bandurzystów. Na początku XX wieku piękna ta sztuka umilkła, zachowując się jedynie w dalekich wioskach.

W warunkach radzieckich sztuka bandurzystów odrodziła się i uzyskała

szczególnie sprzyjające warunki do skonalenia się i rozwoju.

Już w roku 1920 zorganizowano państwowe kapelle bandurzystów, stworzone w konserwatoriach i szkołach muzycznych klasy nauki gry na ukraińskich instrumentach ludowych (m. in. i na bandurze).

W programach koncertów 26 okrogowych orkiestr Ukrainy występy bandurzystów-solistów zajęły poczesne miejsce. Organizacje naukowo-badawcze zajęły się studiowaniem dawnych i współczesnych pieśni bandurzystów. Poważne miejsce zajęła również bandura w sztuce amatorskiej robotników, chłopów i inteligencji.

Lutnicy ukraińscy w ostatnich latach wprowadzili do konstrukcji tego starożydnego instrumentu wiele ulepszeń. Na chromatycznych bandurach nowego typu można wykonywać wirtuozyzmskie utwory muzyczne. Nowe bandurzyści zachowały cały czar tonu i koloru, a zyskały na mocy i wyrazistości brzmienia.

Kontynuatorem dawnej sztuki bandurzystów jest jeden z najpopularniejszych w ZSRR zespołów muzycznych — Państwowa Zastlona Kapela Bandurzystów Ukrainy SRR.

W ciągu prawie 30-letniej działalności koncertowej kapela (utworzona

w r. 1925) dała z górą 3000 koncertów, występując w salach miast i wsi, w brygadach polowych i fabrykach Ukrainy i bratnich republik radzieckich. Kapelę dobrze znają, kochają i przyjmują jako milego gościa w Moskwie, Leningradzie, w Gruzji i Estonii, na Białej Rusi i w innych republikach radzieckich, w oddziałach armii i floty radzieckiej.

Kapela i jej kierownictwo podtrzymują i rozwijają jedną z najważniejszych tradycji bandurzystów — samodzielną twórczość repertuaru.

Wybitnie twórczy jest artysta Kapeli Aleksander Niezowiatko, wirtuoz na cymbalach i fujarkach. Wykonuje on mistrzowskie własne kompozycje suity na temat ludowe na cymbałach z towarzyszeniem orkiestry. Szczególnie popularna stała się napisana na 300-lecie połączenia Ukrainy z Rosją „Duma pro wozjednannia” na bas, chór męski i orkiestrę instrumentów ludowych. Słowa tego utworu napisał artysta Kapeli Paweł Kolesnik. W utworze tym, podobnie jak i w wielu innych, wykonywanych przez Kapelę, brzmia wszystkie dawne instrumenty ukraińskie — bandury, cymbały, liry, fujarki, surmy (trąby), dzwony i tulumbas (zaporoski instrument perkusyjny).

W opracowaniu artysty — Piki wykonywane są ukraińskie pieśni ludowe „Oj, dzięnie, dzięnie”, „I chłibi piekły i po cielała it!”.

Kapela bandurzystów wykonuje również pieśni bratnich narodów. Na koncertach artystów ukraińskich można usłyszeć „Krakowiaka” Moniuszki

w opracowaniu kompozytora radzieckiego Tulikowa, ludową piosenkę polską: „Czemuś oczka zaplakała” w opracowaniu Jarosławienka, słowacką pieśń ludową „Pastuch”, „Walka o pokój” kompozytora bułgarskiego Węlcwewa w opracowaniu kompozytora Obrietnowa oraz pieśni narodów radzieckich — gruzińską „Suliko”, „Zastolnoju” — białoruskiego kompozytora Lubana, „Moldawską kolchozową” i inne.

Na czele Kapeli stoi wybitny znawca ukraińskiej ludowej sztuki muzycznej, autor wielu opracowań pieśni ludowych, Aleksander Minikowski, który w r. 1951 otrzymał zaszczytny tytuł zasłużonego działacza sztuki USRR.

Kapela okazuje wielką pomoc amatorskim kolegom artystycznym w fabrykach, kopalniach, kolchozach, przedsiębiorstwach, systematycznie instruuje zespoły bandurzystów, przyczynając się do podnoszenia ich poziomu.

Z wielką radością Kapela przyjęła wiadomość o występie gościnnych w bratniej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Przyczynia się one do dalszego wzmocnienia przyjaźni między narodami polskim i ukraińskim.

A. SZTOGARENKO
Laureat Nagrody Stalinowskiej
Zasłużony działacz sztuki USRR

Rosna domy



Nie tylko od frontu, ale i „od kuchni” czaruje nas Nowy Świat. Wyrosły tu bowiem nowe bloki o pięknych elewacjach. Uroku dodaje im zieleni założonych trawników.

Na zdjęciu u góry: ciąg pieszki Nowego Świata. Na zdjęciu u dołu: fragment osiedla Praga II. Już za dwa lata liczba mieszkańców osiągnie około 81 tys. osób. W tej chwili gotowych jest 35 bloków, a dalsze, wykarczowane, przyjmą wkrótce nowych lokatorów. (B)

Foto: W. Piotrowski i CAF

Wielka kampania likwidacji odłogów - rozpoczęta!

Wykorzystamy wszystkie rezerwy dla podniesienia produkcji rolniczej

(il) Wielka na miarę krajową, akcja likwidacji odłogów w województwie olsztyńskim rozpoczęła się. Ma ona na celu całkowitą odbudowę gospodarstwa Włocławskiego, pełne wykorzystanie leżących dotychczas odłogami ziem oraz upamiętnienie wszystkich rezerw rolniczych.

W chwili obecnej we wszystkich powiatach dobiega końca przygotowania organizacyjne. Prezydium PRN analizuje ostateczny stan odłogów i przekazuje je zjednoczeniom PGR. Bo na nich spoczywa główny ciężar pracy.

Dotychczas przekazano PGR do zagospodarowania 28.202 ha odłogów. Z ilości tej największą część ma PGR Olsztyn, obejmujące swoim administracyjno-gospodarczym zasięgiem m. in. powiaty braniewski i bartoszycki. Tam właśnie skupiają się największe obszary odłogowe. Same zespoły zjednoczenia PGR Olsztyn zlikwidują w br. ponad 10 tys. ha odłogów. Z ilo-

ści tej 5 tys. ha zostanie obsianych jesienią br., na pozostałych obszarach natomiast wykonane zostaną orki jako wstęp do siewów wiosennych.

Zasadą tej ogromnej akcji gospodarczej jest, aby wszystkie przejęte przez PGR i spółdzielnie produkcyjne grunty odłogowe zostały zlikwidowane jeszcze w br., a maksymalna ilość obsiana. Zespołom PGR państwa przyszło z jak najdalej idącą pomocą zarówno techniczną, jak i ludzką.

Do pow. braniewskiego i bartoszyckiego przybyły już pierwsze transporty traktorów „Ursus”. Ogółem w akcji weźmie udział ok. 400 specjalnie przydzielonych ciągników oraz wiele maszyn pługowych. Ta wielka siła mechaniczna częściowo znajduje się już w bazach operacyjnych. Traktory napływają bez przerwy. Podobnie zresztą jak i ludzie — najlepsi traktorzyści woj. warszawskiego i poznańskiego.

Pomocą naszemu województwu w likwidacji odłogów udzieli wiele instytucji w kraju i wiele fabryk. Centr. Zarz. Techn. Obsługi Rolnictwa przysłał ponad 100 mechaników, którzy zorganizowani w pięciu brigadach remontowo-naprawczych, spieszyć będą z pomocą wszystkim zagrożonym odłogom. Pomysłano również o kowalich i o częściach zamiennych do maszyn rolniczych, o sprawnym zaopatrzeniu w części i narzędzia w paliwo, o pługach, kultywatorach, walach i bronach. POM w Warszawie skierował na olsztyńskie pola 80 traktorów wraz z obsługą, pomocą techniczną i

maszynami pomocniczymi, a z województwa lubelskiego i wrocławskiego nadesłano 4 ruchome warsztaty remontowe.

W pow. braniewskim powstają w błyskawicznym tempie osiedla barakowe, w których znajdują pomieszczenia dla ekipy z różnych stron kraju, przybyłe w celu udzielenia pomocy przy likwidacji odłogów. Nie ma dnia, aby na terenie objęte akcją nie nadeszły transporty z częściami barakowymi, namiotami, ubraniami, wózkami dla traktorzystów, z łózkami, bielizną, pościelą, butami gumowymi i kożuchami. Z Warszawy przybyło przed dwoma dniami 150 namiotów, z Bytomia 1.000 łóżek, a z Łodzi wielka ilość ubrań i bielizny.

Niezależnie od pomocy otrzymanej z zewnątrz zjednoczenie PGR Olsztyn mobilizuje wszystkie siły do prac polowych. W pow. orneckim, braniewskim i bartoszyckim powstają osiedla budowane z prefabrykatów przesyłanych z województw centralnych. Są one w równie szybkim tempie zajmowane przez traktorzystów i pomoc techniczną. Przy osiedlach tych powstaną sklepy, które mają za zadanie zaopatrzyć brigady polowe w najpotrzebniejsze artykuły spożywcze. Woj. Wydział Zdrowia zapewnił ze swej strony nowopowstającym osiedlom pomoc lekarską i sanitarną.

Jak już to podkreśliliśmy na wstępie PGR przejęły już ok. 30 tys. ha odłogów. Nie jest jednak wcale wyklucone, że cyfra ta wzrośnie. Walka więc z odłogami rozpoczęła się na ca-

łej linii. Narastać ona będzie z każdym dniem i każdą niemal godziną. Wynikiem jej będzie włączenie do gospodarki narodowej olbrzymich obszarów urodzajnej i niewykorzystanej dotychczas ziemi.

Nowości księgarskie

(r) Księgarnie „Domu Książki” w Olsztynie otrzymały w ostatnich dniach wiele wartościowych, nowych i wznowionych pozycji wydawniczych. M. in. za 35 zł nabyć można „Wybór pism” M. Konopnickiej, „Poezje” tejże pisarki w pięcioletniej oprawie za 7,50 zł, „W pustyni i w puszczy” H. Sienkiewicza, „Kwiaty polskie” J. Tuwima i „Chłopiec z salskich stepów” I. Newerlego.

Ponadto olsztyńskie księgarnie otrzymały i wydanie nowej książki Edwarda Niziuskiego pt. „Księga urwisów”. Z literatury obcej notujemy: „Dombay i syn” Dickensa, „Życie rewolucjonisty” Nikołajewa i inne. Niebawem na olsztyńskim rynku księgarskim ukaze się powieść Dumasa „Hrabia Monte Christo”.

Od 1 do 9 bm. — 103 tys. zł zebrano na SFBS

W ciągu 9 dni września w Olsztynie zebrano już ponad 103 tys. zł na SFBS. Największe wpłaty na rzecz Społecznego Funduszu Budowy stolicy otrzymał od kolejarzy, którzy po raz drugi przekazali na SFBS sumę zł 600, żalagii roszarni w Szczytnie — 1.000 zł, rejonu dróg publicznych w Braniewie — 750 zł.

Do zbiorów włączyli się również rolnicy i młodzież szkolna. W powiecie rzeszelskim chłopcy z gromad Kolno i Radostowo złożyli na budowę Warszawy 500 zł. Kwotę 130 zł otrzymał od uczniów i uczennic ze szkoły podstawowej w Wilkach pow. Giżyckiego. (zb)

Dziwna luka w budżecie MRN

Dlaczego zrezygnowano z regulacji Łyny i melioracji podmiejskich rowów

Nie tak dawno, bo w pierwszych dniach sierpnia br. kto znalazł się w okolicy mostu Jana przy ul. Warszawskiej — przystawał z zacieka-wieniem patrząc na... Łynę. Nie upajał się bynajmniej widokiem brzo-gów rzeki, rozlanej w tym miejscu szeroka taflą wody, czy pływającymi licznymi wodorostami. Wzrok przycią-gała pogłębiarka rzeczna, która pra-cowała nad omulaniem dna.

Kilka dni potem pogłębiarka znikła, a rozpoczęła prace nad regulacją Łyny wstrzymano. Dlaczego ich zaniechano — przedchodnie tego nie wie-dzieli. Bo i skąd. Zrezygnowali tylko z przystawiania na moście Jana. Nie było tam bowiem już nic ciekawego do oglądania.

Na równi z... przedchodniami, sprawa podjęcia robót nad regulacją brzo-gów Łyny zainteresowane były:

MRN i Zarząd Ubezpieczeń Komu-nalnych. MRN chcąc uprzyjemnić mieszkańcom spaceru nad Łyną po-wzięła zamiar oczyszczenia jej brzo-gów i przeprowadzenia częściowej regulacji rzeki. Opracowania doku-mentacji robót podjął się inż. Ossow-ski z Woj. Biura Projektów, lecz tu od razu wylonili się trudności natury finansowej i technicznej. Koszt regu-lacji Łyny obliczono na kilka milio-nów zł, przy czym sama dokumen-tacja kosztowałaby blisko 60 tysięcy złotych. Realizacja projektu utrudnio-na byłaby przy tym o tyle, że roboty należałoby wykonać nie zmniejszając poziomu wody na Łynie nawet o pa-rę centymetrów, gdyż uniemożliwi-łyby to prace elektrowni na Wadugie. Nie było więc innej rady — z zama-rza trzeba było zrezygnować.

Aby jednak choćby w części po-wetować sobie odstąpienie od projek-tu przeprowadzenia regulacji Łyny, posiadane na ten cel skromne fun-dusze obrócone zostały na odwodnie-nie niektórych dzielnic w mieście. Od dawna bowiem mieszkańcy ulic Sta-lingradzkiej i Mielczarskiej obser-wowali, że w domach ich piwnice zalewa woda. Przy ul. Stalingradzkiej dwa budynki mieszkalne naj-bardziej narażone na szkodywie dzia-łanie wody podskórnej zostały prze-dane WPUK już odwodnione. To samo uczyniono na terenach ogródków przy ul. Mielczarskiej, gdzie zme-liorowano 70 mb. rowów.

Lecz i w tym wypadku MRN mu-siała poprzestać na wspomnianych pracach, mimo że podobnego zme-liorowania wymagają jeszcze domy na Kolonii Mazurskiej, pobudowane na dawnym torfowisku. Kanały, który-mi odprowadzono kiedyś wodę zosta-ły zaniedbane i zanieczyszczone. Na-prawy wymaga również kanał pod-ziemny przy ul. Kasprzycza oraz ro-wy melioracyjne w okolicach ul. Warszawskiej.

Brak funduszy stoi na przeszkodzie doprowadzeniu urządzeń kana-łowych w tych punktach miasta do właściwego stanu używalności. Winie za to trzeba MRN i WPUK, których bezradność o wystaranie się dostatecznej kwoty na podniesienie stanu używalności sieci kanałów w mieście jest tym dziwniejsza, że o wodnych perypetiach mieszkańców i zatopio-nych piwnicach MRN otrzymuje cią-głe alarmujące skargi od ludności. (zb)

SWYM ŚWIAD-
CZENIEM
NA SFOS.
BUDUJESZ
NOWĄ
PIEKNIJSZĄ
WARSZAWĘ

Liczne imprezy sportowe w dniu święta kolejarzy

(kie) W obchodzie „Dnia Kolejarza” w naszym mieście odbyły się liczne imprezy sportowe. W dniu 11 września 1954 r. na stadionie ZS Kolejarz odbył się mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją zresztą Budowlani i Kolejarz woj. olsztyńskiego, początek zawodów o godz. 9. W dniu 12 września przedzwiniętych jest również wiele imprez nad jez. Krzywym.

O godz. 9 na przystani ZS Kolejarz rozpoczęła się ciekawa zawody żeglarskie rozgrywane w klasach: O — Fin, „H” i „Słonka”. Udział w tych regatach wzięły zespoły Kolejarza Warszawa, Kolejarza Olsztyn i zespoły z woj. olsztyńskiego. W tym samym miejscu o godz. 10 rozpoczęły się zawody piłki ręcznej: koszykówki i siatkówki. W trójkątnej koszykówki me-skiej spotkały się olsztyńskie zespoły AZS, Zryw i Kolejarz z w siatkówce ko-biet — Kolejarz Olsztyn, Ognio Ostró-dzka i Kolejarz Olsztyn.

Sportowe imprezy „Dnia Kolejarza” zakończy mecz piłkarski o mistrzostwo warszawskiej ligi międzywojewódzkiej w którym spotkały się zespoły ZS Kolejarz Olsztyn i Wolomin. Początek meczu, który rozegrany zostanie na stadionie przy ul. Hanki Sawickiej, godz. 16.

Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-46 i 25-23. Odpowie-dzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydawn. Insty-tutu Prasowy „Czytelnik”
Prenumerata miesięczna zł 5.—, Za-mówienia i wpłaty na prenumeratę przysyłamy wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne do 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem 3.— za 1 mm, specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110.

K. Rucznicki

Druk. RSW „PRASA” Marszałkowska 9/8

5-B-19750

Prace polowe w całej pełni Spółdzielnie Budry i Cudnochyskończą już siew żyta

(il) Siewy zbóż ozimych rozpoczęły się już we wszystkich powiatach woj. olsztyńskiego. W spółdzielniach produkcyjnych Budry i Cudnochyskończą siew żyta jest już prawie na ukończeniu. W ostródzkim zjednoczeniu PGR pierwsze ziarno rzucono w dobre u-prawione glebę w zespole Balcewo. Zasiadano tu już ponad 200 ha żyta. Do prac tych przystąpiły ostatnio również żalagii zespołów Zybultowo i Miłako-wo. W gospodarstwach pierwszego z nich zasiadano 120 ha żyta, a drugiego — 23 ha. W zespole PGR Szyldk siew-niki wyruszyły w pole w dniu wczorajszym. Siane tu są wyłącznie su-perelity.

Jesienna kampania siewna w zespole ostródzkiego zjednoczenia PGR zakończona zostanie 20 bm. Traktorzyści będą pracowali nie tylko we dnie, ale i w nocy przy świetle reflektorów. Dzięki temu prace polowe zostaną znacznie przyspieszone. Wykopki ziemniaków po Rańsku, w którym z 1 ha uzyskano około 200 kw, rozpocze-ły również zespoły Balcewo i Zybultowo. I tu zbiory nie będą mniejsze. Przypuszczalne zbiory ziemniaków w zespole Szyldk przekroczą prawdo-podobnie 200 kw.

W organizacji prac polowych zupełnie wyraźnie wybija się na czoło zespół Zybultowo. Np. orki zimowe wykonano tu na obszarze 3.135 ha, kończąc tym samym plan jesienny w 100 proc. Obecnie traktorzyści Zybultowa pomagają w orkach siewnych towarzyszom z zespołu Jaśkowo. O całkowitym zakończeniu ork zimowych zameldowały również zespoły: Ruskowo, Szymbark i Kisielice. Traktorzyści pierwszego z nich wyruszyli również z pomocą do zespołu Jaśko-wo. Natomiast Szymbark i Kisielice orzą ziemie zespołu Lubachowo.

Nowe normy — większe zarobki

W polowie br. pracownicy tartaczni stosują już w pracy nowe normy. Aktywności związkowi z zarz. okr. prac. przem. drzewnego i terenowego za-poznają obecnie żalagii tartaków z no-woy obowiązującymi normami, a dyrekcje i administracje zakładów do-konywają właściwych, odpowiadających zdolnościom robotnika — przeszer-gowań do właściwych grup placu.

Zarobki robotników tartacznych po wejściu w życie nowych norm po-ważnie wzrosną. Jak obliczono będą one wyższe średnio o 1 zł za robo-czogodzinę. (zb)

J. Adamowicz i E. Olesiewicz czołowi racjonalizatorzy olsztyńskiej DOKP

Coraz szerzej rozwija się na PKP ruch racjonalizatorski, powiększa się liczba pracowników, zgłaszających pomysły usprawniające procesy technologiczne oraz pracę narzędzi i maszyn. Do najlepszych racjonalizato-rów na PKP należy Izidor Adamowicz — starszy mechanik warsztatów drogowych Starosielce i Eugeniusz Olesiewicz — rzemieślnik z parowozowni. Obaj oni wykazali się największą ilo-scią zgłoszonych pomysłów, które znalazły już zastosowanie w produkcji. Ob. Adamowicz posiada na swoim koncie 13 wniosków, dzięki którym państwo uzyskało ponad 70.000 zł oszczędności. Do najlepszych m. in. na-leży opracowany przez niego wniosek, dotyczący sposobu regeneracji kół sta-łowych typu „Kolmazow”, nowy typ

wózka roboczego, usuwanego w do-wolnym miejscu z toru oraz projekt dotyczący dostosowania szlifierki czołowej do obróbki świeżo spawanych szyn. Za pomysły te ob. Adamowicz otrzymał premię wynoszącą 2.500 zł.

Również poważnymi wynikami w dziedzinie wynalazczości szczyci się odznaczony odznaką „Racjonalizatora Pracy” ob. Olesiewicz, który zgłosił 10 pomysłów racjonalizatorskich, m. in. projekt usprawniający napęd po-wietrzny do obrotnicy parowozowej i dźwigu węglowego. Projekt ten przyniósł państwu 28.582 zł oszczęd-ności. Za swoją twórczą pracę nad udoskonalaniem techniki w kolejnictwie ob. Olesiewicz otrzymał premię 3.170 zł. (oz)

nasiąkniętej ciemną zielenią. Pierwszy to laki w Targowie, gdy zaczęto tam gospodarować zespołowo, zaniedbane, nie uprawiane dawały zaledwie 15 kw. z ha. Jednak zaledwie po roku upra-wy spółdzielcy osiągnęli po 50 kw. siana z ha. Ilustruje to drugie pole-ko. Bujna, wartościowa dla hodowli trawa wyrosła na polu, gdzie wsiano ją w żyto na 7 ha. Każdy kawałek pola spółdzielczego w Targowie wyko-rzystuje się racjonalnie, stosując wsie-ły i racjonalny płodozmian. To wszystko pozwala tam na zwiększenie hodowli. W roku ub. np. nie było tam jeszcze ani jednej owcy, podczas gdy dziś jest ich tu już 45. Welna z nich dała hodowcom ponad 4 tys. zł.

Z racjonalnych upraw, zwiększają-cej się hodowli, z dobrej pracy każ-dego z członków spółdzielni dochód każdego z nich przekroczył te 100 zł. za dniówkę obrachunkową.

Zwiedzający ciekawie słuchają fa-chowych, energicznych, z zapalem głoszonych wywodów informatorki. Mówi ona o osiągnięciach ich zbioro-wej pracy tak żywo i tak przekonują-co, jakby pragnęła (i tak pragnęła) trudno wątpić, by wszędzie wokół rozdrobnione jeszcze gospodarstwa o-sięgnęły tak dobre wyniki i uzyska-wały tak wysokie dochody.

Z wystawy rolniczej w Szczytnie

Najmocniejszy argument

Pierwsza powiatowa wystawa rolnicza w Szczytnie! Oczekujący przed bramą terenu wystawowego liczenie zebrani i odświętnie przyodziani chlo-pcy otaczają w moment po otwarciu wystawy liczne stoiska. Przez pewien czas wszystkich interesuje wszystko! Lecz już po godzinie można wyraź-nie zauważyć, że największym zainte-resowaniem cieszą się stoiska szczyń-skich spółdzielni produkcyjnych. Tu bowiem zgromadziło się tylu chlo-pów, że trudno precyzyjnie się do eks-ponatów, do buraków, pszenicy czy owsa, którego przegrarskie czerpają z worków chłopiekie dłonie, podnoszą go do oczu, rozcierają, takują i... dobry — stwierdzają.

Apollonia Jabłonowska i inne infor-matorki ze spółdzielni produkcyjnych mają „pełne ręce roboty”. Właściwie nie ręce lecz usta, bo informacje i wyjaśnienia przerażają się w długie pogawędki, rzec można — w wykłady o uprawie zbóż. Często powtarza się historia spółdzielni, aż do roku 1954,

Chłopi są ciekawki, chcą wiedzieć wiele, ale jeszcze więcej pragną opowiedzieć informatorki. — Widzi-cie! to rzepę? Ładna co? — to rzepa ścierniskowa, 10 lipca po sprężeniu żyta zasadziliśmy ją na ściernisku. Obrodziła dobrze. A to kapusta abis-ynska i rzepa oleista. Na razie sa-dzimy ją na polatkach doświadczal-nych. W przyszłym natomiast rok objeśmy ją większy obszar. Te ziemniaki zasadziliśmy też tylko na próbę na 1 ha systemem kwadrato-wo — gniazdowym. Dały po 200 kw. z ha. Tamte dały po 180 kw. Te ka-pusty pastewną przeznaczymy na kiszonki. Dobrze obrodziła również rzepak...

Uwagę zwiedzających stoisko spół-dielni Targowo zatrzymują dwa pla-ty zieleni: jeden o krótkim, rzadkim runie, drugi o trawie bujnej, gęstej,

• DZIEŃ OLSZTYŃSKA •

PODRÓŻNI, którzy znajdują się w dniu dzisiejszym na dworcu głównym będą mile zaskoczeni: perony, budynki stacyjny przybrały bowiem odświętną i niecodzienną szatę. Ta galowa dekoracja dworca nie jest przypadkowa. Jutro — 12 września „Dzień Kolejarza”. Kolejarzom z węzła olsztyńskiego składamy więc z okazji ich święta serdeczne życze-nia.

LOKAL urzędu pocztowego przy ul. Limanowskiego będzie ukończony remontowany. Plan remontowy przewidyuje całkowite odnowienie budyń-ku pocztowego.

„ARGED” obiecuje zapatrzyć olsztyńskie sklepy ze sprzedażą przy-kulów elektrotechnicznych w praktyczne i radioaparaty baterijne. Przedmioty znajdują się w sprzedaży już w końcu bm. W tym czasie na rynku olsztyńskim mają się również ukazać najnowsze aparaty radiowe typu „Syrena”.

UWAGA kierowcy! W dniu jut-rzejszym niedzielną dyżur pełnić będzie stacja benzynowa przy ul. Stalina, róg Partyzantów. Godziny dyżuru od 7 do 15.

CIEKAWA wystawa architektury radzieckiej otwarta zostanie w naj-bliższych dniach w salach Muzeum Mazurskiego. Wystawę tę dyrekcja Muzeum organizuje z okazji Miesią-ca Pogłębiań Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

JAK już donosiliśmy, 15 bm. wy-stąpi w naszym mieście zasłużony ze-spół Państwowego Teatru Bandurys-tów USSR „Artos”, który organi-zuje wspomniany występ zawiado-mia, że od poniedziałku 13 bm. moż-na już nabywać bilety na koncert.

CO GDZIE?

Teatr im. Jaracza — „Profesja Pani Warren” poc. godz. 19.
Kolina (wg informacji) OZYK — „Czarne kozy” — prod. cześć godz. 17 i 19.30.
Odrodzenie — „Zakubione dzieciństwo” — prod. angielskie, godz. 17.30 i 20.
Awangarda — „Dom na pustkowiu” — prod. polskie, godz. 17 i 19.30.
Lectnie — „Sprawa do zatratienia” — prod. polskie, godz. 20.

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 1 przy ul. Stalina 34
Pogotowie Ratunkowe — ul. Partyzan-tów 82 tel. 09 i 22-22
Skrz. Bożena — tel. 08